Dziś: Krwawe zajścia przed świątynią hinduską - Szczegóły w numerze

Dziś 12 stron | Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 98 Ł. Rok 66 Niedziela, dnia 26 kwietnia 1936

Wielka rewja pięściarzy polskich rozpoczęta w Łodzi

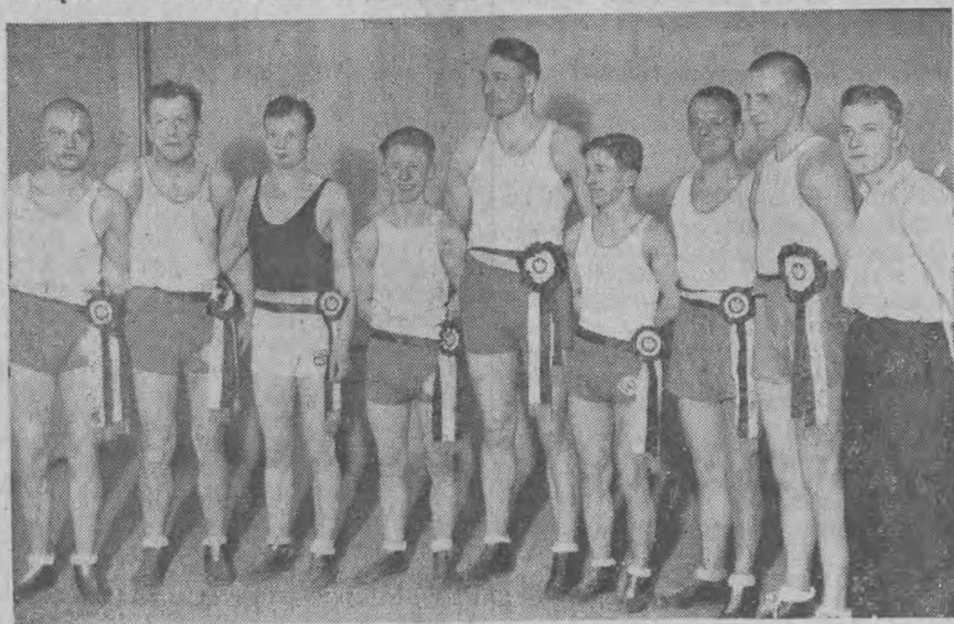
Do walk stanęło 54 zawodników ze wszystkich ośrodków pięściarskich Polski



Woźniakiewicz w karykaturze.



„Murowany" kandydat na mistrza w wadze piórkowej, łodzianin Spodenkiewicz.



Dotychczasowi mistrzowie Polski w pięściarstwie. Od lewej: Sipiński, Majchrzycki, Polus, „Wirski", Piłat, Sobkowiak, Misiurewicz, Szymura, Matuszewski.

Rozpoczęła się w Łodzi wielka batalja pięściarska. Przed trzema zgórą tysiącami publiczności na ringu przewiną się sylwetki najlepszych pięściarzy kraju, znane i uznane sławy i „repy", nieznane i hodowane dotąd w ukryciu talenty — nadzieje klubów i wszyscy ci, kaórzy dotąd bezskutecznie sięgali po laur pięściarski.

Trzydniowe spotkania wydźwigną na tron polskich królów pięściarskich ośmiu ludzi — może znanych już polskiemu światu sportowemu, a może obcych zupełnie. Jedno o nich wiemy: że będą najlepsi. Trzytysięczna publiczność przyglądać się będzie przez trzy dni zaciętym walkom eliminacyjnym i oceni należycie mozół, z jakim przepychać się będzie zwycięska ósemka przez plejadę innych — dobrych, jak oni — pięściarzy i nagrodzi ich zwycięstwo tak szczerze i serdecznie, jak umie to czynić tylko sportowa Łódź.

Publiczność sportowa ma swoich faworytów i wie, czego może od nich oczekiwać i dużo po nich spodziewać się. Podczas walki wspierać ich będzie gorący „dopping" tysięcy gardeł i serdeczne życzenia zwycięstwa tysięcy Łodzian.

Dotyczy to głównie — rzecz zrozumiała pięściarzy łódzkich. Łódź chce, aby zwyciężyli: Chmielewski i Spodenkiewicz: I oni zwyciężą. Są „murowani". Znakiem zapytania jest jednak wynik walk: Woźniakiewicza i Pietrzaka... Czy zwyciężą? To pytanie stawia sobie dziś cała Łódź sportowa.

Na przeszkodzie zwycięstwom faworytów łódzkich stoją i tańczyć będą po ringu pięści innych „repów": Warty, Śląska, Pomorza, Warszawy... Kto wie? Może wygra Sipiński, Rogalski, Sobkowiak? Może Piłat albo Węgrowski?

Zobaczymy...

Redakcja nasza docenia w zupełności rolę pięściarstwa w sporcie i wagę dzisiejszej imprezy dla Łodzi. Wyrazem naszego dla sprawy zrozumienia będą szczegółowe codzienne sprawozdania z wyników mistrzostw. Czytelnicy nasi znajdą o nich pełny obraz walk, jakie stoczono na łódzkim ringu.



Chmielewski w karykaturze.



Polus, obrońca tytułu mistrzostwa w wadze piórkowej i najgroźniejszy przeciwnik Woźniakiewicz.

Histerycy na cenzurowanem

Trzeba wezwać pogotowie ratunkowe...

Łódź, 24 kwietnia

B. B., czyli były Bezpartyjny Blok, przez szereg lat „nastawiał" społeczeństwo w kierunku bezkrytycznego uwielbienia dla poczynań rządowych. Uczono, że kwestją decydującą jest **nie to, co się robi, lecz to, kto robi.** Nie argumentowano logicznie. Wystarczało, że coś jest „poczynaniem rządowem". Skoro na pewien czas zapanowywał w kołach gospodarczych rządu kierunek, dajmy na to, liberalistyczny, wszyscy musieli być entuzjastami wolnej gospodarki i tylko za tę cenę mieli prawo do miana „prorządowych", „prawomyślnych" i „państwowotwórczych". Z chwilą zmiany „orjentacji" w kierunku etatyzmu każdy liberał stawał się automatycznie „antypaństwowcem"... To samo było i w dziedzinie polityki; **był kurs na** Nieśwież, potem na „szarego człowieka", raz frontem do wsi, raz znowu frontem do przemysłu, a do wsi odwrotną stroną medalu...

Oczywiście obywatela obowiązywał cały ten kontredans. — „Raz na prawo, raz na lewo, trochę w tył i trochę naprzód!..." Zupełnie, jak w pewnej starej piosence. Ostatecznie każdy, kto chciał pozostać lojalnym i prawomyślnym, po kilku latach takich manewrów **stawał się nietylko bezpartyjny, ale wręcz bezkrytyczny i bezmyślny.** Los ten spotkał nietylko zwyczajnych „szarych obywateli", ale i całą tak zwaną prorządową prasę wraz z przybudówkami. I tu też przez szereg lat zupełnie bezkrytycznie gloryfikowano wszelkie decyzje i posunięcia „czynników". Nastali bracia Jędrzejewicze i **zaczęli „czynić", a cała już prasa „sanacyjna" i „sanizująca" biła brawa tej braterskiej spółce:** „Heil Jędrzejewicze!" Pułkownik Sławek był czczony niemal, jak „świętość państwowotwórcza", grupa pułkowników była zawsze wedle tych pismaków obrazem tężyzny, mądrości politycznej i... wogóle.

Aliści przyszły inne czasy. Zaczęło się niewinnie. Z trybuny w Sejmie padły pierwsze ostre słowa krytyki i to z ust samego premjera i wicepremjera. B. B. stało się b. B. B. i nawet archiwa popalono, żeby nie miało co przejść do historji... **Z „poputczików" pierwszy urwał się „I. K. C." i zaczął basem pomrukiwać; wolno premjerowi, to chyba i Marjan Dąbrowski też może sobie pofolgować.** Potem bryknęła „Wesoła fala lwowska", a potem, wedle słów nieśmiertelnego piewcy biurokracji, Gogola, „...paszła pisat' gubiernija!..."

Zagotowało się.

Naraz, jak grom z olimpu, na nowym zjeździe padł **rozkaz konfiskaty „Gazety Polskiej"**, „dyma" pułkownika Matuszewskiego i samego b. premjera i b. marszałka Sejmu pułkownika Świtalskiego ze stanowiska wojewody! Dawniej się nadawał i na premjera i na marszałka, a dziś nawet wojewodą być nie potrafi?... **„Szary człowiek" zbaraniał.**

A tymczasem wypadki toczą się z błyskawiczną szybkością. Oto dziś najbardziej miarodajny „Kurjer Poranny" kłóci się z PAT-iczną!

Kto zatem jest „miarodajny"? „Gazeta Polska", „Kurjer Poranny", P. A. T-iczna, czy „Iskra"? **Na kogo się orjentować?** Pismaki potracili głowę:

„Sfery miarodajne mają zamiar zerwania z dotychczasowym zwyczajem tolerowania na stanowiskach tak zwanych „pułkowników" z obozu rządowego, którzy w odpowiednich chwilach podstawiają rządowi nogę..."

Okazuje się więc, że **„antypaństwowcami" są właśnie pułkownicy!** Kto to napisał? Nieskonfiskowany żydowski łódzki „Głos Poranny" z powołaniem się na „Kurjer Poranny"... **Mamo moja! Chyba zwarjuję!...** Co za perfidni ludzie ci „pułkownicy"! Wszyscyśmy myśleli, że to właśnie oni są obozem rządowym. Okazało się, że się tylko maskowali i cichaczem podstawiali nogę... Komu? Rządowi. Ale w każdym razie, gdzie są owe sfery miarodajne? **Gdzie jest rządowa grupa?** Pewno składa się ona z rozmaitych grupek w rodzaju „Działaczy wiejskich i miejskich", „Działaczy społecznych", „Parlamentarnej grupy rolników", rodzącego się „Narodowo-Państwowego Obozu Pracy" itd. Lecz nie, bo **oto w tym samym 111 numerze „Głosu Porannego"** pod sensacyjnym tytułem „Grupy i grupki rządzą" czytamy:

„...Obradowała wczoraj grupa związku parlamentarnych grup działaczy społecznych. Grupę tę należy odróżniać od grupy działaczy miejskich i wiejskich. Związek parlamentarny G. D. S. składa się przeważnie z **endeckich naprawiaczy, którzy popierają wicepremjera Kwiatkowskiego,** zaś działacze miejscy i wiejscy stanowią grupę, popierającą premjera Kościałkowskiego..."

Zatem „naprawiacze", to poprostu zakonspirowani „endecy"! Popierają wicepremjera Kwiatkowskiego, współpracują z nim!... **Może i on,** wedle opinji „Głosu Porannego", **jest kryptoendekiem?** A przecie wicepremjer Kwiatkowski jest „człowiekiem Pana Prezydenta"... **Strach dalej myśleć... Również niezbicieby z tego artykułu wynikało, że premjer to co innego, a wicepremjer też co innego?** A kto w takim razie jest tym właściwym rządem? Może b. premjer Bartel? Lecz on do Warszawy przywiózł tylko szczoteczkę do zębów, i to w małej walizeczce. Pokazywał niedowiarkom na dworcu, fakt nie reklama! Nic w ręku, nic w kieszeni!

W głowie pismaków robi się melanż... Pułkownicy to podstawiający nogę rządowi antyrządowcy. Grupa „Działaczy Społecznych" to endecy. „Rolnicy" na czele z Prystorową i gen. Żeligowskim to poprostu antysemici, prawie „NAR'a"... Gdzie zatem rząd? **Komu się kłaniać, kogo słuchać, komu pochlebiać i kogo się bać?... Chaos.** U pismaków łysina dęba staje, zimny pot strumykami spływa wzdłuż grzbietu, ogarnia strach, „a potem litość i trwoga..."

Trzeba chyba z Kochanówka wezwać pogotowie... **ha.**

Zwolnienia narodowców

Konin, 24. 4. W dniu 7 b. m. z więzienia śledczego w Kaliszu zwolniony został p. Władysław Jatczak, aresztowany w związku z zajściami w pow. konińskim. P. Jatczak pozostaje nadal pod dozorem policji.

W dniu 17 b. m. zwolniono z więzienia śledczego w Kaliszu p. Jana Kopczyńskiego, kierownika jednego z kół S. N. P. Kopczyński przebywał w więzieniu od dnia 13 lutego b. r. (w)

Częstochowa, 24. 4. We czwartek, 23 b. m. w godzinach rannych zwolniono z więzienia na Zawodziu dwóch członków S. N. z pow. częstochowskiego, pp.: Zygmunta Cierpiała z Rybnej i Józefa Roszczyńskiego z Przystajni. Obaj przebywali w więzieniu zgórą dwa miesiące.

Pyzdry, 24. 4. W tych dniach wezwany został kierownik koła S. N. z Walki p. Ulrycht Edmund na posterunek P. P. w Pyzdrach, gdzie został sfotografowany.

Burmistrz m. Pyzdr, w związku z zapotrzebowaniem robotników na terenie Pyzdr, przyjmuje do pracy członków Stronnictwa Narodowego, lecz tylko wtenczas, gdy... robotnik ten odda mu legitymację członkowską S. N. Zapewne p. burmistrz myśli, że w ten sposób zmniejszy stale rosnący ruch narodowy, bo w Pyzdrach i okolicy, niemal wszyscy obywatele są narodowcami. Spotyka się np. okolicy wioski, których cała ludność należy do S. N. (rw)

Niezwykły rabuś w górach Taunus

Zrabował z kasy kantoru 700 marek, poczem przybył do tego samego kantoru, aby złożyć na swoje konto 20 marek — Aresztowany i osadzony w więzieniu powiesił się

Berlin. (PAT.) W mieście Kronberg w górach Taunus do kantoru bankierskiego wtargnął wczoraj wieczorem zamaskowany osobnik, wyciągnął rewolwer w kierunku dwóch znajdujących się w kantorze urzędniczek, wołając do nich „ręce do góry", przeciął druty telefoniczne i zrabował z kasy 700 mk. Następnie odjechał na rowerze.

Wkrótce potem rabuś zjawił się bez maski i chciał wnieść na rachunek bieżący 20 mk. Urzędnicy poznali go i sprowadzili policję, która aresztowała rabusia. Badany przyznał się do winy, a następnie, zamknięty w areszcie, powiesił się w celi.

Na froncie walk w Abisynji

Abisyńczycy bronią Adis Abeby

Komunikaty wojenne z pola walk

Adis-Abeba. (Tel. wł.) Abisyńczycy czynią największe wysiłki, aby powstrzymać i opóźnić marsz na Adis-Abebę. M. in. wysadzają oni dynamitem drogę z Desje do Adis-Abeby. Powstrzyma to na jakiś czas marsz włoski i pozwoli Abisyńczykom na zorganizowanie obrony. Włosi, zdaniem neutralnych obserwatorów, nie wykorzystali właściwego momentu ataku na stolicę. Szereg oddziałów partyzanckich trapi Włochów i przecina ich linje komunikacyjne.

Na południu toczą się walki ze zmiennem szczęściem, jednakże generał Graziani posuwa się naprzód. W czasie wysadzania w powietrze na przełęczu Szulameda Abisyńczycy wysadzili w powietrze dwa samochody holenderskiej ekspedycji Czerwonego Krzyża.

Rzym. (Tel. wł.) Na lewem skrzydle frontu południowego dywizja „Libja" posuwa się naprzód.

Londyn (PAT). Korespondent Reutera, znajdujący się na froncie włoskim donosi, że marszałek Badoglio przybył samolotem do Dessie, dokąd nieustannie przybywają oddziały wojskowe, broń i materjał wojenny i gdzie czynione są przygotowania do ostatniej ofensywy, która w wyniku ma dać podbój całej Abisynji.

Adis Abeba. (PAT.) Dziś zrana samoloty włoskie dwukrotnie unosiły się nad stolicą, nie wywołało to jednak paniki wśród ludności, już przyzwyczajonej do tego. Miasto zresztą jest nieomal wyludnione. Pospolite ruszenie abisyńskie jest w drodze do Dessje, ściągając z okolic zdolnych do noszenia broni, z wyjątkiem zatrudnionych w charakterze służby domowej u Europejczyków. Wszystkie poselstwa mają już schrony. W schronie poselstwa francuskiego ma zapewniony przytułek 1500 osób, należących do 14 narodowości.

Paryż (PAT). Havas donosi z Rzymu: Sygnalizowane w dzisiejszym komunikacie marszałka Badoglio bombardowanie przez lotników włoskich linji Sassabaneh — Bullale — Dafamedo potwierdzają informacje prywatne z Mogadiscio. Pisma rzymskie widzą w tych wiadomościach dowód, że Abisyńczycy zdołali zorganizować opór przeciw ofensywie włoskiej na Harrar wzdłuż doliny eGrer. Uorra-ilu, o którego zajęciu donosi dzisiejszy komunikat włoski, znajduje się w odległości około 50 klm. na południo-zachód od Dessie na drodze do Adis Abeby.

Rzym (PAT). Komunikat urzędowy nr. 194. Marszałek Badoglio telegrafuje: Na froncie północnym jedna z kolum erytrejskich (askarisów), która wyruszyła z Dessie, zajęła Uorra-Ilu bez oporu. Na froncie somalijskim trwa marsz wojsk włoskich naprzód na wszystkich odcinkach. W dolinie rzeki Faf Włosi zajęli Ged Adde i Gabrehor. Lotnicy włoscy bombardowali prace fortyfikacyjne przeciwnika na linji Sassabaneh — Bullale.

Groźny pożar

Wilno. (Tel. wł.) W miasteczku Kirwarty w pow. wileńsko-trockim wybuchł pożar, którego nie zdołano jeszcze ugasić.

Zmiana ambasadorów

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższym czasie ma nastąpić zwolnienie chorego ambasadora Patka z kierownictwa placówki waszyngtońskiej i powołanie na jego miejsce obecnego ambasadora w Ankarze, którego przyjął wczoraj p. Prezydent. (w)

Negus w Szwecji?

Warszawa. (Tel. wł.) Obiegają pogłoski, że cesarz Abisynji Haile Selassie postanowił osiąść na stałe w Szwecji i że gen. Virgin zakupił w tym celu obszerną willę pod Sztokholmem, która dawniej należała do Grety Garbo. (w)

Ambulans holenderski wycofany z Abisynji

Adis Abeba. (PAT.) Ambulans holenderski otrzymał z Hagi depeszę, nakazującą mu opuścić Abisynję. Kierownik ambulansu dr. Winkle wyraził wobec korespondenta Reutera żal z powodu tego zarządzenia.

Powrót premjera

Warszawa. (Tel. wł.) Premjer Kościałkowski opuści Budapeszt dopiero w niedzielę zrana. Do Warszawy przybędzie późnym wieczorem.

Premjer belgijski Van Zeeland oczekiwany jest w Warszawie w niedzielę po południu. Właściwe przyjęcia na jego cześć nastąpią dopiero w poniedziałek.

Liczba ofiar robotników włoskich

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi: Od 1 stycznia 1935 r. do 15 kwietnia 1936 r. z 76 tysięcy robotników włoskich w Afryce wschodniej zmarło 345 w katastrofach lub od chorób. Do tego dodać należy 62 zamordowanych przez Abisyńczyków w warsztatach Gondranda. Ogółem więc zginęło 407 robotników.

„Burza nad Warszawą"

Takiemi tytułami zaopatrują swoje wiadomości z Polski pisma zagraniczne — Spekulacje czarnej giełdy — Przerażenie konserwatystów — Zmiany na ratuszu

Warszawa. (Tel. wł.) Ostatnie wydarzenia polityczne w Polsce nie przestały zajmować opinji publicznej. Prasa zagraniczna zamieszcza informacje i rozważania na temat sytucji wewnętrznej u nas, a niektóre tytuły są bardzo osobliwe, jak np. „Burza nad Warszawą".

Większość dzienników zagranicznych daje wyraz zapatrywaniom, że gabinet premjera Kościałkowskiego znalazł poparcie u Prezydenta R. P., oraz u generalnego inspektora sił zbrojnych, dlatego wyszedł zwycięsko z ostatniego konfliktu.

Niektóre pisma twierdzą, że w maju ma nastąpić rekonstrukcja gabinetu premjera Kościałkowskiego pod hasłem demokratyzacji, przez wciągnięcie niektórych elementów opozycyjnych, stojących dotychczas na uboczu do współodpowiedzialności za losy państwa.

Ostatnie wypadki opinja zagraniczna określa jako dalsze kroki na drodze do likwidacji grupy pułkownikowskiej.

Prasa zagraniczna podkreśla także spekulację monetami złotemi i stwierdza, że spekulacja zajęły się drobne banki i zapowiada, że czynniki rządowe są przygotowane na ostre zarządzenia przeciwko tej spekulacji. Jeżeli chodzi o kurs walut złotych, oraz dolarów papierowych, to po nieznacznym spadku w ciągu piątku nastąpiła nieoczekiwana zwyżka. Dolary złote osiągnęły zrana kurs 9.20 zł, rubie złote — 4.92 zł, a papierowe dolary — 5.38 zł. Czarna giełda przeżyła znowu „złote dni", a transakcje spekulacyjne przynoszą kulisie giełdowej duże zarobki.

Bardzo charakterystyczne jest wypowiedzenie się konserwatystów, którzy są przerażeni radykalizmami nowego stronnictwa „sanacyjnego", stworzonego przez naprawiaczy, byłych peowiaków, byłych filaretów i związków federacyjnych. Organ konserwatystów domaga się przejścia do czynników umiarkowanych i raczej byłby skłonny do restytucji dawnego B. B., zespalającego rozmaite grupy i dążenia.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt tworzenia się nowych partyj w Polsce, a wysuwane programy mających powstać partyj są pozbawione całkowicie charakteru politycznego. — Zgłoszone deklaracje akcentują wyłącznie kwestje gospodarcze i społeczne. Akcja ta uważana jest przez koła polityczne jako próba odwrócenia uwagi społeczeństwa od zagadnień politycznych i skierowania ich wyłącznie na tory społeczno-gospodarcze. Sfery polityczne wskazują, że taktyka ta wypływa z mylnej oceny rzeczywistości. W wytworzonej sytuacji zagadnienia polityczne są związane nierozłącznie z kwestjami społeczno-gospodarczemi.

Pewnym objawem nastrojów, panujących w obozie prorządowym, są konflikty, które powstają na ratuszu warszawskim. Konflikty te stanowią tło rozważań w ministerstwie spraw wewnętrznych. Pomiędzy tymczasowym zarządem miasta a gminą powstały różnice zdań na tle budżetowem i gospodarczem tymczasowego zarządu miasta i dlatego mówi się o podaniu się do dymisji zarządu miasta z prezydentem Starzyńskim na czele. Ujawnione konflikty sięgają głęboko i obejmują całokształt gospodarki.

6 tysięcy woźniców strajkuje w Łodzi

Łódź, 25. 4. — Strajk furmanów i robotników przewozowych w ciągu dnia wczorajszego rozszerzył się. — Chrześcijański Związek Zawodowy, prowadzący akcję, zwołał wiec i wezwał robotników do zachowania spokoju.

Interwenjowano u starosty grodzkiego, który wydał zarządzenie, ażeby osoby, nieuprawnione do powożenia, zatrzymywano i karano doraźnie.

Strajk ma przebieg spokojny. W ciągu dnia wczorajszego unieruchomione były biura przewozowe na dworcach towarowych. Widać było można nawet kobiety powożące.

Strajkuje około 6.000 ludzi. Na sobotę dnia 25 bm. wyznaczona została konferencja z przedsiębiorcami celem zakończenia zatargu i zawarcia umowy.

Zagadnienia gospodarcze

Warszawa. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komitetu ekonomicznego min. skarbu omawiał sprawę zmobilizowania wszelkich rozporządzalnych sum na roboty publiczne oraz inwestycje.

W dalszym ciągu dyrektor Funduszu Pracy przedstawił możliwość wzmocnienia akcji zatrudniania w miastach, a min. przemysłu i handlu złożył sprawozdanie o kształtowaniu się bilansu handlowego za pierwszy kwartał. Wzrost wynosi 13,5 proc.

Na piątkowem posiedzeniu będą omawiane projekty dekretów i rozporządzeń gospodarczych. (w)



Minister Reichswehry, generał Blomberg mianowany został z okazji urodzin Hitlera marszałkiem polnym.

Plotki stołeczne

23 kwietnia.

Kiedy gdzieś zagranicą w przepełnionej kawiarni zapytali mnie rodacy o wieści o kraju, których nie czytają w pismach, musiałem przybrać bardzo poważną i tajemnicę minę, by znaleźć lapidarną odpowiedź.

— Mogę państwu z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że nic nie wiem, co najbliższa przyszłość przynieść może...

Trzeba się bowiem pytyjsko nastroić, aby wyjść obronną ręką i niebudzić u niego niepotrzebnych iluzyj.

A gdy na granicy wpadły mi w rękę pisma krajowe z szeregiem wiadomości nieodpowiedzialnych, czułem, że sam stoję wobec pytyjskich doniesień, których przeciętny śmiertelnik nie umie sobie wyjaśnić...

*

W prasie zagranicznej mówi się o wszystkiem całkiem jasno. Dojdzie jeszcze do tego, że będziemy, jak w Niemczech czy Włoszech, kupowali dzienniki zagraniczne, aby się dowiedzieć, co się u nas dzieje. Zresztą, to wcale nie mój wynalazek. Wszak już Janusz Radziwiłł to w wysokim Senacie powiedział...

Tam wyraźnie się pisze o rozgrywce z grupą pułkownikowską. Czy to walka na zabój? Czy w danej sytuacji nie dojdzie do porozumienia? Równie wiele szans na „tak“, jak i „nie“.

*

Zresztą, co to jest „grupa pułkowników“? W rzeczywistości to wcale nie zorganizowane i nie zespolone wspólnym programem i węzłami organizacyjnymi środowisko. Raczej to pewien typ umysłowości. Tych „pułkowników“, którzy odgrywali do niedawna decydującą w państwie rolę, było stosunkowo bardzo niewielu. Kilku czy kilkunastu tam, u szczytu, na górze. Oni i dzisiaj posiadają olbrzymie wpływy, zajęli bowiem stanowiska, dające możność szerokiego oddziaływania.

Ale silniej ponad wszystko oddziaływają przez swój wpływ na administrację i psychikę uzależnionych od siebie ludzi. Tacy np. naczelnicy wydziałów bezpieczeństwa po województwach, to ludzie „pułkownikowskiego“ typu myślowego. Tu leży tajemnica ich wpływów i tajemnica, dlaczego, choć nie posiadają władzy u góry — stanowią czynnik ogromnie silnie ważący na losach wszystkich

*

Posiadają wpływ na prasę obozu prorządowego. Jedna z najwybitniejszych osobistości tego obozu, płk. Bogusław Miedziński, wicemarszałek Sejmu, oficer służby czynnej, tylko wskutek piastowania mandatu poselskiego zurlopowany, ma w ręku kierownictwo akcji prasowej i propagandowej. To stanowisko nieurzędowe, ale faktyczne. W ręku p. Miedzińskiego skupiają się wszystkie nici, odnoszące się do polityki prasowej obozu prorządowego. Miedziński to niejako tego obozu Goebbels.

Obozu prorządowego? Tym terminem określano do niedawna obóz „sanacyjny“. Dzisiaj dokonywa się tam różniczkowanie. Może to wyglądać na nieprawdopodobny paradoks, ale to rzeczywistość, że rząd faktycznie nie posiada własnego organu. Mówi się nawet, że mają być podjęte zabiegi o jego uruchomienie. Bo „Naród i Państwo“ jest wyrazem raczej tego ugrupowania politycznego, które powstaje i chce stworzyć stronnictwo — nie zaś tndencyj gabinetu p. Zyndrama-Kościałkowskiego.

WARSZAWIANIN.

Bereza zapełnia się komunistami

Nowe transporty komunistów Żydów ze Lwowa i Radomia

Żargonowy „Hajnt“ donosi ze Lwowa i z Radomia:

„Jak się dowiadujemy ze Lwowa, zostało wysłanych 60 osób do Berezy Kartuskiej w związku z ostatniemi zajściami. Pomiędzy niemi znajduje się kierownik „Bundu“ we Lwowie, Szerer, członek komitetu pomocowego i adwokat dr. Litwak, który był już karany za działalność komunistyczną.“

„Władze przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań pomiędzy agitatorami komunistycznymi, którzy usiłowali wyzyskać naprężoną sytuację i doprowadzić do zamieszek w zagłębiu naftowem. Część tych agitatorów została odesłana do Berezy.“

„W Radomiu dokonały władze szeregu aresztowań w związku z wypadkami krakowskiemi. Następujące osoby z pośród aresztowanych komunistów zostały wysłane do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej: Meir Sztern, Natan Grynszpan, Izrael Lerman, Pesach Friedmann, Rachmil Borubowicz, Moniek Sztiler, Izajasz Feintuch i niej. Rudzinowski.“ (mz)

Robotnicy pod terorem Z. Z. Z.

Znamienny list robotników z Niemna do Warszawy

Wilno, 24. 4. Jak donosi „sanacyjno“-konserwatywne „Słowo“ wileńskie, robotnicy z Niemna wydali pod datą 21 bm. do Warszawy depszę treści następującej:

„Do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych

Do Pana Ministra Sprawiedliwości.

My pracujący robotnicy Hut Szklanych powiatu lidzkiego województwa nowogródzkiego w liczbie około 250, prosimy o udzielenie nam pomocy, gdyż od 17 kwietnia panuje u nas teror. Nie dopuszczają nas do pracy. Wszystkie drogi do fabryki zajęte, a idących do pracy gwałtem zatrzymują, biją. Zwracaliśmy się z prośbą do władz wojewódzkich i prokuratorskich o zlikwidowanie teroru i przeszło już 24 godziny odpowiedzi nie mamy. Czyż naprawdę w naszym kraju może być dozwolone, żeby drogą publiczną robotnik nie mógł iść do pracy i drogę mu zastępował każdy, kto chce? Zwracamy się z prośbą jak najszybciej przyjść nam z pomocą, gdyż znajdujemy się w okupacji terorystów.

Z upoważnienia pracujących robotników:

Hinc Bronisław, Moniuszko Piotr, Szot Marja, Huk Jan, Aleksandrow Stefan, Kiełmuć Bronisław, Rynkiewicz Romuald, Misuro Janina, Koszewska Marja, Tarnecki Józef, Gurko Adam, Glejzer Franciszek, Urban Filip, Śliwiński Kazimierz, Glejzerówna Leonarda.“

Jak informuje „Słowo“, akcję terorystyczną, o której jest mowa w depeszy do Warszawy, stosują „sanacyjne“ związki Z. Z. Z. Komentarze zbyteczne.

Pobicie lekarza Żyda

Zajście było reakcją na zachowanie się Żyda w lokalu redakcyjnym pisma narodowego

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd grodzki XVIII rozpatrywał onegdaj sprawę sekretarza redakcji „Gazety Warszawskiej“, red. Stanisława Włodka, oskarżonego o pobicie lekarza-Żyda, dr. Jakóba Altkaufera, w lokalu „Warszawskiego Dziennika Narodowego“.

Lekarz żydowski znalazł się w redakcji pisma narodowego w ten sposób, że przybył tam, domagając się w ostrej formie sprostowania zamieszczonej poprzednio wzmianki o nim.

Red. Włodek stwierdził na przewodzie sądowym, że spoliczkował Żyda, gdyż ten obraził pismo, określając jego wystąpienie jako „chamskie“. Sąd przerwał rozprawę celem wezwania red. Giertycha w charakterze świadka.

Aresztowania narodowców

Kościan. (Tel. wł.) Wczoraj aresztowano 14 członków placówki kościańskiej Stronnictwa Narodowego w Racocie z kierownikiem p. Jaworskim pod zarzutem zwołania zebrania zawieszonego w działalności Stronnictwa Narodowego, względnie uczestniczenia w tem zebraniu.

Echa wybuchu bomby w Otwocku

Żargonowy „Hajnt“ donosi z Otwocka:

„Ze źródeł oficjalnych dowiadujemy się, że w związku z wybuchem bombowym i pożarem w domu dr. Kremera w Otwocku dotychczas nie aresztowano żadnego z właściwych sprawców zamachu, którzy pozostają nadal niewykryci. Odłamki bomby, które znaleziono na miejscu wybuchu, przesłane zostały celem zbadania do pirotechników wojskowych. Odłamki te będą porównane z dwiema poprzednio znalezionemi bombami, które zostały w Otwocku podłożone pod żydowskie domy. Będzie można wówczas ustalić, czy pochodzą one z tego samego źródła.“ (mz)

O likwidację strajków budowlanych

Poznań (PAT). W dniu 23-go bm. odbyło się w Poznaniu pod przewodnictwem inspektora okr. dr. Mroczkowskiego wspólne zebranie przedstawicieli pracodawców i pracobiorców w celu zkliwidowania strajku w zawodzie budowlanym. Doszło do ugody, mocą której pracobiorcy zobowiązują się przystąpić do pracy w dniu 27 bm.

Warszawa. (PAT). Na posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej celem likwidacji zatargu w przemyśle budowlanym w Krakowie, udają się w dniu dzisiejszym do Krakowa naczelnik wydziału w ministerstwie opieki społecznej W. Prenier, przewodniczący nadzwyczajnej komisji rozjemczej, oraz Zbigniew Wróblewski, inspektor ministerjalny.

Zawieszenia „Deutsche Vereinigung“

Poznań. (PAT.) W związku z wiadomością o zawieszeniu w pow. kępińskim 3 oddziałów „Deutsche Vereinigung“, dowiadujemy się, że decyzją starosty powiatu kępińskiego została zawieszona działalność oddziałów wspomnianej organizacji w Nowej Wsi Książęcej, Kuźnicy Myśliniecklej, Kaliszkowicach Kaliskich i Mąkoszycach. Z tą chwilą została zawieszona działalność „Deutsche Vereinigung“ w całym pow. kępińskim.

A=2B=0

Na marginesie teorji do zagadnienia równości obywatelskiej w Polsce

Przed kilku laty powstała teorja o „Europie A“ i „Europie B“, czyli uprzemysłowionej i rolniczej. W przemówieniu, wygłoszonem na t. zw. wielkiej naradzie gospodarczej, teorję tę zastosował do Polski p. wicepremjer Kwiatkowski, przeciwstawiając słabym pod względem gospodarczym kresom wschodnim o wiele od nich aktywniejsze ziemie zachodnie. Ostatnio konserwatywny „Czas“ zastosował tę samą teorję do zagadnienia równości obywatelskiej.

Jak wygląda ta równość w Rosji Sowieckiej?

„Obywatel A jest robotnikiem, który pracuje nad uprzemysłowieniem kraju, obywatel B jest chłopem, który się sprzeciwia kolektywizacji, lub co gorsza, b. carskim urzędnikiem, b. właścicielem ziemskim lub kamienicznikiem, który dziś przymiera z głodu. Obywatel A brał udział w rewolucji i wierzy w program Marksa, obywatel B był rewolucją przerażony, poddał się jej z konieczności, dziś wzdycha do dobrych czasów, gdy rządził car. Obywatel A jest członkiem „kompartji“, obywatel B skrycie sprzyja kontr-rewolucji. Obywatel A korzysta z pełni praw obywatelskich, obywatel B jest w swoich prawach ograniczony lub ich wręcz pozbawiony, zato uzyskał prawo bezpłatnego pobytu na Sołówkach.“

A w Trzeciej Rzeszy?

„Obywatel A jest czystej krwi Niemcem, który przyodział brunatna koszulę, czyta „Mein Kampf“ jak ewangelję, wierzy w boską misję Hitlera. Obywatel B jest zazwyczaj też Niemcem, który jednak brunatnej koszuli nie przywdział, chciał pozostać w swych myślach i w swem sumieniu niezależny; czasem bywa Polakiem, czasem Żydem. Obywatel A jest narodowym socjalistą, obywatel B do żadnej partji nie może należeć, bo poza N. S. D. A. P. wszystkie partje zostały rozwiązane. Obywatel A nazywa się Reichsbürger, obywatel B Reichsangehöriger. Obywatel A korzysta z pełni praw politycznych, obywatel B został ich pozbawiony, uzyskał natomiast prawo pobytu w obozach koncentracyjnych.“

Wreszcie w faszystowskiej Italji?

„Obywatel A nosi czarną koszulę, wznosi okrzyki na cześć Duce, entuzjazmuje się wyprawą afrykańską. Obywatel B kryje

się ze swemi przekonaniami, do partji faszystowskiej nie wstąpił lub nie został przyjęty. Obywatel A należy do jednego z faszystowskich syndykatów, został więc uznany za obywatela produktywnego, obywatel B do syndykatu nie należy, jest uznany za jednostkę nieproduktywną. Obywatel A korzysta w pełni z praw obywatelskich, obywatel B jest ich pozbawiony, uzyskał prawo bezpłatnego pobytu na wyspach liparyjskich."

Na tem tle maluje organ konserwatywny następujący obraz stosunków w Polsce:

„W Polsce, w przeciwieństwie do państw o ustroju totalnym, wszyscy obywatele wobec prawa pozostali równi. W praktyce jednak i u nas podział na obywateli A i obywateli B siłą rzeczy zaistniał. Nie dotyczy to ich praw politycznych, dotyczy faktycznych możliwości życiowych. Obywatel A, który poparł obóz rządzący po przewrocie majowym, który wstąpił do bloku, głosował na jedynkę, zaprenumerował „Gazetę Polską", miał przed sobą wszelkie możliwości. Miał dostęp do urzędów, mógł się skutecznie ubiegać o pomoc władz, o przyznanie mu ulg, koncesyj i t. p. Obywatel B, który pozostał pod wpływem opozycji, czytał opozycyjne gazety, nieufnie odnosił się do przeprowadzanych reform — był zdany na własne siły, urzędy i stanowiska były dla niego zamknięte, o jakąkolwiek pomoc ze strony władz kołatał nadaremnie."

„Czas" domaga się zniesienia „linji podziału" na obywateli A i obywateli B, dowodząc, że linja ta dzieliła dotychczas zwolenników i przeciwników „dzieła naprawy Rzeczypospolitej". Zdaniem organu jednej z grup, które znajdują się w rejonie A, nowa konstytucja nie czyni różnic między obywatelami. Utrzymanie nadal dotychczasowego podziału oznaczałoby, że jesteśmy w pełni przesilenia, że toczyć się będzie walka, „pozbawiona szczytnego celu", „zużywająca energję narodu". Sytuacja międzynarodowa i kryzys gospodarczy powodują, że podział na obywateli A i obywateli B powinien zniknąć. Wymaga tego dobro państwa.

Tak pisze dzisiaj organ prawicy „sanacyjnej", która także korzystała z przywilejów kategorji A, i która wraz z całym obozem „sanacyjnym" ponosi odpowiedzialność za wprowadzenie tej linji podziału do życia politycznego, gospodarczego, społecznego, a nawet prywatnego.

To, na co „Czas" dopiero teraz zwrócił uwagę, poruszaliśmy niejednokrotnie w ciągu ery „sanacyjnej". Na tle polityki kredytowej, koncesyjnej, personalnej w urzędach, zatrudniania młodzieży, nadzorów sądowych, i przy rozmaitych innych sposobnościach wykazywaliśmy, że przynależność polityczna do obozu „sanacyjnego" kwalifikuje obywatela do kategorji A.

Kto faktycznie, albo nawet tylko minimalnie aprobował politykę podwójnego B, ten znajdował się po stronie A „linji podziału". Poruszone przez „Czas" zagadnienie da się ująć w formułę matematyczną:

$$A = 2\,B.$$

Prawa strona tej równości dzisiaj równa się zeru. Pewne ugrupowania nieistniejącego już podwójnego B chciałyby utrzymać się w rejonie A, wypychając z niego dawnych kombatantów politycznych. Inni, z przedstawicielami rządu na czele, mówią o potrzebie konsolidacji całego społeczeństwa. Ale porozumienie się obywatela A z obywatelem B jest bardzo trudne dlatego, że linja podziału za długo ich rozdzielała.

M. K.

Oberwanie się chmury nad Zagłębiem

Sosnowiec, 23. 4. — Dziś w godzinach 12—13 nad Zagłębiem szalała burza, połączona z gradem. Szereg punktów niżej położonych w Sosnowcu i Zagłębiu zostało zatopionych. Woda zalała sutereny. Rzeka Czarna Przemsza mocno wezbrała. Komunikacja tramwajowa w Sosnowcu i Będzinie przez dwie godziny była nieczynna. Z różnych punktów miasta wzywano pogotowia ratunkowe.

Żydzi mają chęć manifestowania

Sosnowiec, 24. 4. — Ostatnie rozruchy w Palestynie, a szczególnie w Jaffie, wywołały wśród Żydów w Sosnowcu i Będzinie chęć manifestowania. To też w dzielnicach żydowskich zbierają się grupy Żydów, głośno manifestując swe uczucia w stosunku do antysemickich Arabów. Policja zbyt gorących manifestantów ochładzała pałkam'

Wielki proces narodowców na Śląsku

Na ławie oskarżonych zasiadło 40 członków rozwiązanego na Śląsku Stronnictwa Narodowego

Chorzów, 24. 4. Jak już donosiliśmy, w dniu 23 lutego br. członkowie Stronnictwa Narodowego demonstrowali w Chorzowie przeciwko rozwiązaniu Stronnictwa, przyczem poturbowany został kolporter Żyd, oraz wybite zostały dwie szyby wystawowe w sklepie Żyda Luftiga. Policja przytrzymała kilka osób, których po wylegitymowaniu i spisaniu protokółu, zwolniono po kilku godzinach.

Na trzeci dzień, t. j. 25 lutego br. aresztowanych zostało 40 członków Stronnictwa Narodowego z całego Górnego Śląska, których doprowadzono wzgl. przewieziono do dyrekcji policji w Chorzowie, gdzie sąd starościński skazał wszystkich na areszt od jednego tygodnia do dwóch miesięcy i grzywnę w kwocie od 50 zł do 1.000 zł. Wszyscy oskarżeni wnieśli od tych wyroków odwołanie.

Dnia 18 marca br. odbyła się rozprawa odwoławcza przed sądem okręgowym w Chorzowie, na której nie udowodniono oskarżonym zarzucanych przestępstw. Po przemówieniu obrońców sąd zapowiedział publikację wyroku na dzień 20 marca br. o godz. 8,30.

W dniu 20 marca br. o godz. 12-tej przewodniczący sądu orzekł, że postanowił ponowić rozprawę, gdyż w międzyczasie prokurator wniósł o przesłuchanie nowych świadków, funkcjonarjuszy policji.

Ponowna rozprawa odbyła się dnia 22 kwietnia. Na rozprawę stawili się wszyscy oskarżeni w liczbie 40 osób. Oskarżonych podzielono na pięć grup:

1) — 15 osób, aresztowanych w pobliżu hotelu Hr. Reden, którym zarzuca się usiłowanie rozbicia zebrania partji niemieckiej.

2) — 11 osób, którzy zostali przytrzymani na Rynku (pl. M. Piłsudskiego), za podpadające przechadzanie się.

3) — 10 osób, zabranych z ekspozytury „Orędownika", których przewieziono samochodem policyjnym do aresztu.

4) — 3 osoby, które przyznały się do brania udziału w zgromadzeniu (zebranie trwało aż dwie minuty, jak wykazał przewód sądowy, o czem policja nie wiedziała).

5 — 1 osoba i to p. Wolny Wiktor, który stwierdził, że po całym zajściu przybył do Chorzowa, a któremu doręczono akt oskarżenia.

Po przesłuchaniu nowych, powołanych przez prokuratora, samych policjantów, którzy do rozprawy nic nowego nie wnieśli, sąd postępowanie dowodowe zamknął.

Następnie zabrała głos obrona. Jako pierwszy przemawiał adw. Tomaszewski, który stwierdził, że przewód sądowy mimo to, że został zamknięty, nikomu z oskarżonych żadnej nie udowodnił, przeto wnosi o uwolnienie wszystkich oskarżonych. Drugi obrońca, adw. Wystrychowski, przyłączył się do wywodów poprzednika i wniósł o uwolnienie oskarżonych. Oskarżeni w ostatniem słowie prosili o uwolnienie.

Sąd zapowiedział ponownie o opublikowanie wyroku na dzień 25 bm. o godz. 10-tej. Wyrok oczekiwany jest przez społeczeństwo z wielkiem zaciekawieniem.

Wieś polska u progu nowej ery

Dosyć wyzysku żydowskiego

Łódź, dnia 24 kwietnia. Pisma żydowskie wszelkiego autoramentu i z pod różnych znaków zgodnie a wrzaskliwie alarmują opinję publiczną o „groźnem" niebezpieczeństwie, jakie nadciąga od strony wsi polskiej. Wypadki, jakie miały ostatnio miejsce, przedstawiono w takich barwach i w takich upiornych kształtach, że niezdający sobie sprawy z istoty rzeczy pierwszy lepszy czytelnik łapał się za głowę z przerażeniem.

Tymczasem jak ta rzecz przedstawia się w rzeczywistości? Oto poprostu chłop polski, wiedziony zdrowym narodowym instynktem, podciągnął portki, plunął w garść i stanął okoniem ciągnącym z niego soki żywotne jak pijawki Żydom. Postanowił sobie twardo z właściwym mu chłopskim uporem, że odtąd nic nie będzie sprzedawał ani też nic od nich kupował. I oto cała „awantura" i cała tak okrzyczana w wiadomej prasie heca antyżydowska.

A że w pewnych miejscowościach doszło do smutnych zajść, to całkowitą winę ponosi za to osławiony tupet i bezczelność żydowska, znana już bardzo szeroko i powszechnie z najróżnorodniejszych wyczynów, począwszy od zakulisowych kalumnij i oszczerstw, a skończywszy na bluźnierczej rycinie Matki Boskiej, zamieszczonej w brukowym „Ekspressie".

Chłop się uparł i nie kupuje już nic od Żyda i nic mu też nie sprzedaje. Znane są wypadki, że chłopi nie chcieli sprzedać Żydom produktów rolnych, mimo, że ci ostatni ofiarowywali ceny przewyższające wielokrotnie wartość danych artykułów. Coraz częściej i coraz liczniej odbywają się jarmarki po różnych miejscowościach z zupełnem i całkowitem wyeliminowaniem handlarzy i przekupniów żydowskich. Wielu małorolnych włościan i komorników zabrało się do handlu i znalazło zarobek dzięki poparciu i zrozumieniu ogółu społeczeństwa polskiego.

Oczywiście na Żydów padł blady strach. Co z nimi będzie? Gdzie pójdą, z kim będą handlować i kogo oszukiwać?

Zaczęły się interwencje, delegacje do czynników miarodajnych, ażeby chłopów, który nagle zmądrzeli zmusić do kupowania towarów u Żydów. Że to Żydom nic nie pomoże i że żadna interwencja nie zmusi chłopa do zmiany stanowiska, jakie zajął wobec Żydów, nie jest dla nikogo, może tylko za wyjątkiem łudzących się Żydów, żadną tajemnicą. Kto bowiem i co może zmusić chłopa polskiego do zaprzedania się ponownego w niewolę żydowską?

Ale to jest jedna tylko strona medalu. Powstaje pytanie, dlaczego chłop polski tak stroni od Żydów? Przecież każdy zdaje sobie jasno sprawę z tego, że odruch ten i to w tak żywiołowej formie wykwitły nie mógł powstać ot tak bez żadnej ku temu głębszej przyczyny. Pytanie istotne, ważkie i sięgające jądra sprawy.

Żeby na nie odpowiedzieć, trzebaby się wgłębić w mrok dalszej i bliższej przeszłości. Ramy artykułu nie pozwalają na omówienie wszystkich szczegółów, ale wystarczy wyłowić kwintesencję, mianowicie — długotrwały, nieustający i zachłanny wyzysk, jakiego dopuszczało się żydostwo na chłopie polskim przez okres całych stuleci.

Chłop przejrzał, zawrzał gniewem i odtąd nie pozwala sobie wydzierać ciężko zapracowanej krwawicy. A że pisma żydowskie trąbią potem, że chłopi burzą się naskutek podżegań agitatorów, to jest to tylko bardzo tani i czczy frazes. Chłop jest zbyt nieufny, zbyt niedowierzający i powolny i na urojone krzywdy nie reagowałby w ten sposób. Żydzi pozradzie nie dadzą chłopu polskiemu pcha do czynu nie agitator, lecz jego własna piekąca po doznanych batach skóra. Chłop powolny jest i ciężki, ale jak raz ruszy to nie ustanie aż zwycięży.

Tak, tak to nie sporadyczne tylko wypadki, to idea, idea Polski Narodowej, Polski, którą może najlepiej i najszczerzej czuje chłop, najdrowszy element, nie zepsuty zgubnemi wpływami doktryn międzynarodowych traktatów.

To nie Przytyk, Opoczno czy Wyszyna tylko, to płomień, który ogarnia cały kraj, który potężnieje, wzmaga się z dnia na dzień z godziny na godzinę, rozlewa się w coraz szersze horyzonty i któremu nikt i nic nie zdolny będzie położyć tamy. To początek nowej ery, u której progu staje dziś polska wieś.

S. D.

Protest przeciwko zawieszeniu S. N. w Kościanie

Kościan. (Tel. wł.) Zarząd okręgowy Stronnictwa Narodowego w Poznaniu wysłał na ręce wojewody poznańskiego protest przeciwko zawieszeniu Stronnictwa Narodowego w powiecie kościańskim.

Zarząd zwrócił się do p. wojewody o uchylenie zawieszenia Stronnictwa w powiecie kościańskim oraz śledztwo w związku ze sprawą zawieszenia.

Wzrost produkcji ropy w Polsce

Lwów. (PAT). Produkcja ropy naftowej w marcu rb. wyniosła, według danych tymczasowych, 4.399 cystern wobec 4.149 cystern w lutym b. r. Przeróbka ropy w rafinerjach wyniosła 4.030 cystern wobec 4.122 cystern w lutym. Spożycie w kraju wyniosło 2.286 cystern produktów naftowych, w lutym zaś 2.487. Eksport wyniósł ogółem 1.620 cystern produktów naftowych, w lutym 1.430. Czynnych zakładów rafineryjnych było 27. Zatrudniały one 3.103 robotników.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 24. 4. 1936

Belgja 89.90; Berlin 213,45; Holandja 360,75; Londyn 26,27; Nowy Jork (kabel) 5.32 1/8; Paryż 35,01; Praga 21,96; Szwajcarja 173,22.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 24. 4. 1936

Żyto 15,75—16; usposobienie mocne; jęczmień jednolity 16—16,25; jęczmień zbierany 15,5—15,75; owies 14,75—15,25. Usposobienie stalsze.

Otręby żytnie 13—13,5; otręby pszenne grube 12,50—13; otręby pszenne miałkie i średnie 12—12,50; otręby jęczmienne 12,25—12,75; kuchy lniane 19—19,50; kuchy rzepakowe 14,75—15,25; kuchy słonecznikowe 17,25—18,25; kuchy kokosowe 14,50—15,50; śrut soja 21—22.

Ogólne usposobienie stałe.

Poznań

Poznań, 24. 4. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:

Żyto 15 tonn par. Poznań	16.00

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie mocne)	15,75— 16,00
Pszenica (Usposobienie mocne)	22,75— 23,00
Jęczmień 700—725 g/l.	15,25— 15,50
Jęczmień 670—680 g/l.	15,00— 15,25
Usposobienie stałe.	
Owies 450—470 g/l.	14.75— 15.00
Owies standartowy	14,25— 14,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	22,75— 23,00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	22,25— 22,50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	21,25— 21,75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	18,25— 19,25
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	16,75— 17,75
Usposobienie stałe.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	35,25— 37,00
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	34,50— 35,00
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	33,50— 34,00
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	33,00— 33,50
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	32,00— 32,50
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	31,25— 31,75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	30,75— 31,25
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	28,25— 28,75
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	26,25— 26,75
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	24,75— 25,25
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	22,75— 23,25
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	20,75— 21,25
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie stand.	13,50— 13,75
Otręby pszenne grube stand.	12,50— 13,00
Otręby pszenne średnie stand.	11,50— 12,25
Otręby jęczmienne	11,75— 13,00
Rzepak zimowy	40,00— 41,00
Siemię lniane	43,50— 45,50
Gorczyca	32,00— 34,00
Wyka letowa	25,50— 27,50
Peluszka	26,00— 28,00
Groch Viktorja	21,00— 25,00
Groch Folgera	21,00— 23,00
Łubin niebieski	10,50— 11,00
Łubin żółty	13,00— 13,50
Seradela	25,00— 27,00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	130,00—140,00
Koniczyna biała	75,00—100,00
Koniczyna żółta odłuszczona	65,00— 75,00
Przelot	75,00— 90,00
Ziemniaki jadalne	4,25— 4,75
Makuch lniany w taflach	18,25— 18,50
Makuch rzepakowy w taflach	15,00— 15,25
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	16,75— 17,25
Śrut Soja	21,00— 22,00
Słoma pszenna luzem	2,20— 2,45
„ pszenna prasowana	2,70— 2,95
„ żytnia luzem	2,50— 2,75
„ żytnia prasowana	3,25— 3,50
„ owsiana luzem	2,75— 3,00
„ owsiana prasowana	3,25— 3,50
„ jęczmienna luzem	2,20— 2,45
„ jęczmienna prasowana	2,70— 2,95
Siano zwykłe luzem	5,75— 6,25
„ zwykłe prasowane	6,25— 6,75
„ nadnoteckie luzem	6,50— 7,00
„ nadnoteckie prasowane	7,50— 8,00

Ogólne usposobienie stałe.

Warszawa

z dnia 24. 4. 1936

pszenica jednolita 23—23,50; pszenica zbierana 22,50—23; żyto jednolite 15,25—15,50; żyto zbierane 15—15,25; owies jednolity 15,50—15,75; owies eksportowy 15,75—16; owies zbierany 15—15,25; jęczmień browarny 15,75—16; jęczmień jednolity 15,50—15,75; jęczmień zbierany 15,25—15,50; jęczmień zimowy 15—15,25.

Otręby pszenne grube 13—13,50; otręby pszenne miałkie i średnie 12—12,50; otręby żytnie 12,75—13,25.

Ogólny obrót tonn 2.430; w tem żyta tonn 1.194; usposobienie stałe.

Aluzje „Gazety Polskiej"

W rocznicę nowej konstytucji „pułkownikowska" „Gazeta Polska" zamieściła artykuł na ten temat, zawierający szereg mało życzliwych aluzyj pod adresem obecnego rządu.

„Gazeta Polska" pisze m. in. (podkreślenia wzięte z oryginału):

„Istotą więc silnego rządu jest możliwość (umiejętność) popierania właściwej decyzji we właściwym czasie. Może to uczynić ktoś, kto jest niezależny."

I dalej już całkiem wyraźnie:

„Oczywiście tak samo silny, jak i słaby rząd wtedy tylko jest rządem, gdy rozporządza środkami, zapomocą których może nakazać posłuch wobec swych postanowień. Ale nadużycie tych środków następuje częściej wówczas, gdy rząd jest słaby, gdy nie czuje w sobie samym działającej w imieniu Państwa woli. Wtedy bowiem najczęściej decyzja nie następuje we właściwym czasie. Decyzję zaś zastępować trzeba represją."

Podkreśliwszy, że Piłsudski był przeciwnikiem monopartyjności i „totalizmu", „Gazeta Polska" pisze:

„Niema na świecie konstytucji, któraby mogła zapewnić danemu krajowi — po wieki wieczne — silne rządy, mądrych ministrów, spokój i ład. Żadna konstytucja nie tworzy konkretnego rządu."

Na zakończenie zaś apel:

„Aby dochować w ten sposób wierność nietylko literze, ale i treści tego testamentu. A to jedno tylko jest prawdziwą wiernością."

Pobicie Polki w Czechosłowacji

Mor. Ostrawa. (PAT.) „Głos Robotniczy i Włościański" donosi, że jeden ze strażników czeskich, pełniący służbę na granicy czesko-słowackiej, pobił karabinem 17-letnią Polkę Helenę Lisztwanównę za to, że rzekomo była w Polsce. Matka pobitej wniosła skargę do sądu, podając nazwiska pięciu świadków zajścia.

To samo pismo donosi o pobiciu 10-letniego dziecka polskiego przez dwóch czeskich strażników granicznych w Łąkach na Śląsku Cieszyńskim.

O podwyższenie prowizji

Warszawa (Tel. wł.) Detaliści sprzedawcy monopolu spirytusowego zabiegają o podwyższenie prowizji ze sprzedaży napojów alkoholowych z 9 do 15 proc. (w)

O zabójstwo ministra Pierackiego

Warszawa. (Tel. wł.) Z więzień prowincjonalnych przywieziono do Warszawy skazanych o zabójstwo w procesie śp. min. Pierackiego, członków UON.

Proces apelacyjny przeciwko nim rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Echa nadużyć w elektrowni warszawskiej

Warszawa (Tel. wł.) Z powodu procesu elektrowni warszawskiej komunikują, że jednym z najistotniejszych momentów nadużyć ustalonych przez ekspertyzę sądową jest fakt wywiezienia pokryjomu znacznych kapitałów rezerwowych elektrowni. Koncesjonarjusze przekazali do Paryża rezerwę na ogólną kwotę 23.823.918 zł. Sumy te powinny znajdować się w Polsce zgodnie z obowiązującemi przepisami. (w)

Uruchomienie kredytów budowlanych

Warszawa. (Tel. wł.) Bank Gospodarstwa Krajowego uruchomił w piątek pierwsze kredyty budowlane. Oddziały B. G. K. na prowincji zostały wezwane telefonicznie do udzielania pożyczek budowlanych. Odpowiednie kwoty na ożywienie ruchu budowlanego zostały oddane do dyspozycji B. G. K. przez ministerstwo skarbu. Kredyty te mają być rozdzielone naprzód w większych miastach. (w)

Krwawe starcia przed świątynią hinduską

Powodem starć muzyka muzułmańska — Dwa meczety muzułmańskie i dwie pagody hinduskie spalone — 85 muzułmanów i mahometów ranionych

Bombaj (PAT). W Puna doszło do starć między Hindusami a mahometami. 40 osób, w tej liczbie oficer policji, odniosło rany. Powodem zamieszek była muzyka muzułmańska przed świątynią hinduską. Spór powstały z tego powodu zgromadził 5-tysięczny tłum. 300 policjantów rozpraszało walczących. Około 12-ej w południe przywrócono spokój, lecz później rozruchy ponowiły się. Były próby podpalenia pagody i meczetu. Na miasto wysłano patrole wojskowe.

Bombaj (PAT). W wyniku dzisiejszych rozruchów w Puna spalone są dwa meczety muzułmańskie i dwie pagody hinduskie. Liczba ranionych wynosi 92, z których 12 ciężko.

Bombaj (PAT). W wyniku starć w Puna jest 85 ranionych, których przewieziono do szpitali. W środku miasta na moście ustawiono posterunek dwóch karabinów maszynowych. Policja strzeże meczetu Kaszapet. Arabowie opuścili meczet w południe po modlitwach, bez manifestacji. W mieście powraca spokój.

Centrum Gierwat spalone

Ogień spowodowali pijacy — Straty wynoszą przeszło 60 tysięcy złotych

Wilno. (PAT.) Pożar, który wybuchł w miasteczku Gierwaty, pow. wileńsko-trockiego, dnia 23 bm. po południu, zlokalizowano dopiero o godz. 2 w nocy 24 bm. Przypuszczają, że ogień wzniecili pijani.

Spaliło się centrum Gierwat, 14 domów mieszkalnych i 37 zabudowań gospodarskich, 68 sztuk żywego inwentarza. W spalonych domach mieściły się spółdzielnia mleczarska, sklepy spożywcze, restauracja itp. Akcję ratowniczą prowadziły straże pożarne z 5 miejscowości, w tem jedna z odległego Wilna.

Straty wynoszą przeszło 60 tys. zł. Pogorzelców rozmieszczono wśród krewnych i znajomych. Obecnie w Gierwatach tworzy się komitet gminny pomocy poszkodowanym przez pożar.

MacDonald wraca do zdrowia

Londyn (PAT). Ramsay MacDonald, który przed kilku dniami poddał się operacji, wraca do zdrowia.

Możliwość nowych rozruchów w Palestynie

Jerozolima. (PAT). Z powodu święta muzułmańskiego (piątek) przedsięwzięto dziś specjalne środki ostrożności. Policja strzeże dworca i peronu kolei. Patrole w samochodach krążą po opustoszałem mieście. Muzułmanie zamierzają podobno demonstrować po g. 13-ej po wyjściu z meczetów.

Święto dziesięciu więźniów z Pawiaka

Prezydent Rzeczypospolitej rozmawiał z dwoma żyjącymi jeszcze więźniami i weźmie udział w specjalnej akademji

Warszawa. (PAT.) P. Prezydent Rplitej przyjął na audjencji w dniu 24 bm. delegację stowarzyszenia b. więźniów politycznych w składzie prezesa Edwarda Fidzińskiego, wiceprezesa Tomasza Wojciechowskiego i sekretarza Zarzyckiego, która zaprosiła pana Prezydenta Rplitej na uroczystą akademję w dniu 24 bm. z okazji 30 rocznicy uprowadzenia dziesięciu więźniów z Pawiaka.

Delegacja przedstawiła p. Prezydentowi Rplitej ostatnich czterech żyjących uczestników tego czynu, a mianowicie płk. Jura Gorzechowskiego Jana, Edwarda Dąbrowskiego, Franciszka Łagowskiego i Antoniego Kolę, którzy wręczyli p. Prezydentowi podobiznę aktu, na podstawie którego więźniowie z Pawiaka zostali uprowadzeni.

Na fundusz obrony narodowej

Warszawa. (PAT). Dzisiejszy Dziennik Ustaw zamieszcza dekret Pana Prezydenta R. P., zezwalający na sprzedaż szeregu nieruchomości, położonych w Warszawie, stanowiących własność skarbu państwa i pozostających pod zarządem wojskowym, m. in. Pola Mokotowskiego. Należność, otrzymaną z tej sprzedaży, przeznaczono na fundusz obrony narodowej.

Powrót z Bolszewji do... Hiszpanji

Madryt. (PAT.) Dziś wieczorem przybędzie tu 121 reemigrantów z Z. S. R. R., którzy opuścili Hiszpanję po rozruchach rewolucyjnych w Asturji w październiku 1934 r.

Kongres secesjonistów

Warszawa (Tel. wł.) Secesjoniści ze Stronnictwa Ludowego, którzy utworzyli Stronnictwo Chłopskie z byłymi posłami Wroną i Stawiarskim na czele, urządzają w Lublinie w niedzielę swój kongres. (w)

Wielka rewja pięściarzy w Łodzi

Początek XIII mistrzostw Polski — Kto z kim walczy — „Ring wolny..."



SOBKOWIAK, PIŁAT, CZORTEK.

Łódź, 24. 4. — W dniu wczorajszym do Łodzi zjechały wszystkie drużyny poszczególnych okręgów i to: pierwsze przyjechało Wilno z dwoma zawodnikami Babińskim i Malinowskim. Następnie Warszawa w komplecie z Polusem na czele. Potem Poznań bez Misiurewicza i Janowczyka, z władzami pięściarskiemi. Następnie Pomorze, Białystok bez Piotrowicza, Śląsk bez Jarząbka, Lwów i Kraków. W godzinach popołudniowych nastąpiło badanie zawodników. Wszyscy bez wyjątku okazali się zdrowi. Przy ważeniu wszyscy zgłoszeni wykazali właściwą wagę, to też przystąpiono natychmiast do walk w przedbojach. Do przedbojów stanęło 27 par, z czego na wagę muszą przypada 4 pary, kogucią 2 pary, piórkową 4, lekką 3, półśrednią 4, średnią 3, półciężką 4, oraz ciężką 3 pary.

W wadze muszej mistrza Sobkowiaka rozstawiono z Koziołkiem i tak spotkają się następujące pary: Bagiński (Wilno) — Sobkowiak (Poznań), Rinke (Pomorze) — Graer (Lwów), Koziołek (Poznań) — Tedy (Warszawa), Jasiński (Śląsk) — Popielaty (Łódź).

W wadze koguciej mistrza Wirskiego poddano losowaniu, rozstawienie Czortka i Krzemińskiego wypadło na korzyść Krzemińskiego. W tej wadze więc walczyć będą następujące pary: Welgrum (Śląsk) — Rogowski (Pomorze), Górecki (Lw.) — Górecki (Białystok).

W wadze piórkowej mistrza Polusa poddano rozstawieniu Spodenkiewicza i Rogalskiego. Losowanie wypadło na korzyść Łodzianina. W wadze tej spotkają się następujące pary: Kowalski (W-wa) — Kowalski (Pom.), Polus (W-wa) — Matuszczyk (Śl.), Sidellikow (Lw. — Chrostek (Kr.), Rogalski (Poznań) — Spodenkiewicz (Łódź).

W wadze lekkiej, ponieważ mistrz ubiegłoroczny nie stanął, rozstawienia nie zastosowano. Losowanie par wypadło następująco: Szpruk (Lwów) walczy z Bąkowskim (W-wa), Manech (Śl.) z Ratajakiem (Poznań), Maj (Białystok) z Woźniakiewiczem (Łódź), Sworowski (Pom.) przechodzi do ćwierćfinałów w. o.

W wadze półśredniej również nie rozstawiono zawodników. W wadze tej walczyć będą: Binek (Śl.) — Sipiński (Poznań), Biłyj (Lwów) — Kolonko (Kraków), Seweryniak (W-wa) — Kuśnierz (Białystok), Ostrowski (Łd) — Jaworski (Pom.).

W wadze średniej wylosowano następujące walki: Chmielewski (Łd) — Wezner (Pom.), Michniewicz (Lwów) — Ciążela (Białystok), Kurka (Śląsk) — Szułczyński (Pozn.), Pisarski (Warszawa) w. o.

W wadze półciężkiej do mistrza Szymury poddano losowaniu rozstawienie Doroby z Szkwarkowskim, które wypadło na korzyść tego ostatniego. Losowanie wypadło następująco: Moszkowicz (Śl.) spotka się z Szymurą (Pozn.), Doroba (Pozn.) — Kwilecki (Pozn.), Borożyński (Pom.) — Pietrzak (Łd), Pieniążek (Kr.) — Szkwarkowski (Lwów).



Pietrzak.

W wadze ciężkiej do Piłata rozstawiono po losowaniu między Chomą i Węgrowskim tego ostatniego. Po losowaniu par wypadły one następująco: Kłodas (Łd) — Stankiewicz (Kr.), Piłat (Śl.) — Choma (Pom.), Wrazidło (Śl.) — Adamczyk (Pozn.), Węgrowski (W-wa) w. o.

Na służbie u Żydów

Warszawa, 24 kwietnia.

Z pośród wielu interesujących książek, ukazujących się ostatnio z pod piór pisarzy narodowych, palmę aktualności niewątpliwie dzierży sumienna praca Zbigniewa Krasnowskiego p. t.: **„Socjalizm, komunizm, anarchizm"** (wydana w Warszawie w 1936 r., str. 222, cena 3,60 zł).

Autor zdobył sobie wstępnym bojem zasłużoną popularność wydaniem w 1934 r. pracy p. t. „Światowa polityka żydowska". Ogłoszona obecnie praca o czerwonej trójcy, wsługującej się interesom żydostwa, jest właściwie dalszym ciągiem, niejako drugim tomem „Światowej polityki żydowskiej", co też wydawcy wyraźnie we wstępie podkreślają.

Obydwie te książki wybijają się głównie **metodą** pracy, opierającej się „wyłącznie na **informacjach żydowskich**, wyciągach z pism, odczytów, przemówień, artykułów dziennikarskich najwybitniejszych przedstawicieli żydostwa światowego, zawsze z najdokładniejszem wskazaniem źródła, skąd wzięto są poszczególne cytaty". Naukowa, ścisła metoda stanowi granitową gwarancję wiarogodności przedstawionych spraw.

A chodzi tu o niebylejakie rzeczy: o komunizm, socjalizm i anarchizm, znane nam ostatnio z codziennej rzeczywistości narzędzia działania żydowskiego. Kto chce zrozumieć istotę działania t. zw. „Frontu Ludowego", musi zaznajomić się z autorytatywnemi zdaniami wodzów światowego żydostwa.

Książka Krasnowskiego jest swego rodzaju wypisami żydoznawczemi, skorzystajmy więc z kilku przykładów dla zobrazowania wartości tej pracy.

Autor zajmuje się słynną teorją **„walki klas"**, która jest niczem innem, jak tylko poprostu wyrazem narodowej polityki żydowskiej, zaznaczając:

„Teorja ta przemilcza **rozstrzygający wpływ żydostwa na wadliwość obecnego ustroju gospodarczego** w krajach t. zw. kulturalnych, a więc i na źródło nędzy szerokich mas i w ten sposób odprowadza uwagę narodów rdzennych od istotnego źródła ich własnych trosk gospodarczych. Teorja ta— to jeszcze jeden „kawał żydowski" (str. 10).

O twórcach czerwonych teoryj klasowych wyraził się z dumą Emil Wanderwelde, Żyd, przewódca II-ej międzynarodówki, na konferencji w sprawie „pracującej Palestyny" w Warszawie w 1929 r.:

„Czy to nie Żydzi dali robotnikom na świecie Lasala i Marksa".

Otóż to! Robotnicy muszą pamiętać, że portret, wiszący w świetlicach socjalistycznych, z patrjarchalną brodą Marksa — to portret wnuka rabina, który nazywał się naprawdę bardzo dźwięcznie — Mordochaj!

Dr. J. Gotlib w żargonowym „Hajncie" w 1929 r. pisał:

„Nikt nie wziął tak poważnie socjalizm, jak Żydzi, i nikt mu nie oddał się w takiej mierze ciałem i duszą, jak Żydzi..." (str. 14).

Tyle się dzisiaj mówi, albo raczej jeszcze więcej czyta o **strajkach**, wywołanych ostatnio masowo, a kończących się zazwyczaj anarchicznemi wystąpieniami. Ale czy każdy sobie zdaje sprawę, że strajk jest przez Żydów propagowany **wyłącznie** w społeczeństwach chrześcijańskich, dla ich rozbicia, zdezorganizowania. Niechby komu przyszedł do głowy głupi żart propagować strajk w żydowskiej siedzibie narodowej, w Palestynie — miałby się zpysznął!

Sam wódz, „żydowski Hitler" (!) — Wulf Zabotyński, takby mu wygarnął:

„Pojęcie sporu społecznego musi stać się bezecnością, **strajk i lokaut — zdradą narodową**, postępowaniem, które wyłącza danego człowieka lub daną grupę, bądź organizację z ogółu żydowskiego, które czyni je wyrzutkami społecznemi, przestępcami, z którymi nie mówi się i nie obcuje się i dla których jest tylko jedna rada: precz!..." (str. 26)

Strajk to dobra rzecz — dla ogłupionych robotników chrześcijańskich.

Tak samo i do „wspólnej własności" są dobre dla robotników-chrześcijan, bo według wodza żydostwa Zabotyńskiego:

„Robotnik żydowski w Erec Izrael (Palestynie) nie jest żadnym proletarjuszem, ale jedynie **małym właścicielem"** („Hajnt" z 1827 r.).

Odwieczna ta metoda żydowska stosowania podwójnej miary (podwójnej buchalterji!): jednej czułej, serdecznej, tkliwej wobec swoich, a obłudnej, chytrej, bezwzględnej wobec „nieczystych" — czyli gojów...

Mówiliśmy już o strajkach — ale jeszcze słówko. Krasnowski w specjalnym rozdziale omawia słynny strajk górników w Anglji w 1926 r., wywołany przez Żydów dla obalenia niewygodnych narodowych rządów konserwatywnych, a utorowania drogi dla rządów socjalistycznych Mac Donalda z osobistą sekretarką Rozą Rozenberg...

Omawiając rolę Żydówek w polityce, Krasnowski pisze:

„Żydówka wywiera wpływ, zwłaszcza na Europejczyka, bowiem on, w zgodzie z kulturą aryjską, patrzy na kobietę, jako na stworzenie słabsze, lepsze, idealniejsze" (str. 110).

Strajk górników angielskich z wiosny 1926 r. — ma też znaczenie i dla sprawy polskiej...

W dzisiejszych śmiertelnych zapasach czerwonego „frontu ludowego z ideologją narodową, warto pamiętać, że istotą niepodległości narodowej jest zwierzchnictwo narodowe w dziedzinie: 1) gospodarczej, 2) kulturalnej i 3) politycznej. Tymczasem Żydzi konsekwentnie walczą o uzyskanie zagwarantowanej przewagi w tych właśnie dziedzinach!

Jak się robi „dyktaturę proletarjatu"?

„Władza żydowska jest to ta siła, która w oparciu o pewną kategorję osobników z pośród narodów rdzennych, bierze swoje źródło z całego rozproszonego żydostwa; kieruje w poszczególnych krajach sprawami żydowskiemi w interesie największego dobra żywiołu żydowskiego; jest w stanie zmusić ludność rdzenną do zrzeczenia się jej przyrodzonego prawa niepodległości" (str. 58).

Z obfitej kopalni wiadomości o ścisłym związku komunizmu, socjalizmu i anarchizmu z żydostwem warto też przytoczyć głos żargonowego dziennikarza Marka Turkowa o stosunkach w Rosji Sowieckiej:

„W Rosji wiele rzeczy zmieniło się od czasu rewolucji. Zmienili się władcy, ustrój państwa, sposób życia i warunki pracy ludzi. Jedna rzecz nie zmieniła się: **robotnik i włościanin przed rewolucją nie mieli wpływu na politykę rządu i nie mają jej obecnie.** Dawniej rządzono zgóry, dzisiaj jest to samo. Zmienili się ludzie, którzy panują, ale nie zmienił się system panowania, system klik..." (str. 100).

Wreszcie, omawiając słynną akcję kołchozów. „Der Moment" zaznacza: „Rząd sowiecki nie miał wyboru. Nie chcąc zbyć się przewagi, musiał pójść dalej na lewo" (str. 156).

Rzyczewistą rzeczywistość sowiecką przedstawia w swej mowie towarzysz Jakowlew na zjeździe Związku działaczy miejskich charkowskiego okręgu w 1929 r.:

„Widzicie te oto szkarłatne sztandary, któremi obwieszczona jest sala naszego zjazdu. Za nimi kryją się Żydzi. Oni, Żydzi, zadają nam, robotnikom rosyjskim, wszelkiego rodzaju gwałty. Obecnie wypuścili oni nowe hasło: **„bijcie Rosję, ratujcie Żydów"...**" (str. 162).

Charakter omawianej książki, która, jak zaznaczyłem, jest wypisami, nastraja mimowoli do... wypisów, niechże więc czytelnik daruje jeszcze cytaty na zakończenie w ważnej i na czasie sprawie **opinji publicznej:**

„Nasza opinja rozpowszechnia się lepiej i prędzej od każdego pisma. Dzięki temu, że w każdym kraju posiadamy inteligentnych ludzi oraz że mamy połączenia („verbindungen") we wszystkich kołach społecznych — działamy na opinję publiczną tych narodów, wśród których zamieszkujemy..." (str. 106).

Oraz tegoż autora (Hartglasa) ciąg dalszy wynurzeń:

„Jeżeli w jakimś kraju czyni się Żydom krzywdę, odzywa się na to zaraz żydowska opinja publiczna w innych krajach, a Żydzi w tych krajach wytwarzają sobie odpowiednie pojęcie o tym kraju lub jego rządzie, który krzywdzi u siebie Żydów. Jest niemożliwością żądać od Żydów, aby oni, mówiąc o tym kraju, wypowiadali się inaczej, niż myślą. A ponieważ Żydzi pracują w prasie, na różnych posterunkach społecznych, w polityce — ich pojęcie stopniowo przetwarza się w powszechne pojęcie, a państwo, krzywdzące u siebie Żydów, traci z czasem uznanie świata cywilizowanego..." (str. 109).

Dotknęłem przy omawianiu pożytecznej książki o „komunizmie, socjaliźmie i anarchiźmie" wielu istotnych zagadnień życia publicznego.

Z przytoczonych wynurzeń wybitnych Żydów jasno wynika, iż komunizm, socjalizm i anarchizm to tylko środki w rękach żydowskich, wyłącznie interesom żydostwa służące i nic więcej ponadto!

Nic więcej!

STEFAN NIEBUDEK.

Pierwsze sensacje mistrzostw pięściarskich

Niesłuszne porażki Spodenkiewicza z Łodzi i „Stena" z Warszawy

Trzynaste ogólnopolskie mistrzostwa pięściarskie Polski rozpoczęły się punktualnie o godz. 19 w nowej olbrzymiej hali. Gości i zawodników powitał w gorących słowach prezes łódzkiego okręgu pięściarskiego p. Taubwurzel, poczem przemawiali jeszcze, przedstawiciel miasta Łodzi oraz urzędu w. f. i inni. Bezpośrednio potem rozpoczęły się walki pierwszego wieczoru.

Pierwszy dzień minął w bardzo gorącej atmosferze, wywołanej szeregiem mylnych orzeczeń, które wywołały burze i protesty wśród licznie zebranej publiczności. W dwóch wagach nawet zainteresowane okręgi wniosły protest przeciw orzeczeniu sędziów. Zwłaszcza orzeczenie sędziów, przesądzające porażkę Spodenkiewicza wywołało burzę protestów na widowni i pięściarzy łódzkich. Łodzianie przeciwko temu orzeczeniu wnieśli protest, podobnie jak i Warszawa przeciwko orzeczeniu w walce Koziołek i „Sten", które według sędziów zakończyło się wygraną Koziołka.

Wyniki pierwszego dnia były następujące:

waga musza: Sobkowiak (Poznań) pokonał Bagińskiego (Wilno) na punkty, Rinke (Pom) zwyciężył Grauera (Lwów) na punkty, Koziołek po nieciekawej ze swej strony walce uzyskał zwycięstwo nad „Stenem" (Warszawa). Orzeczenie to wywołało burzę protestów na sali. Jasiński (Śl) wygrał z Popielatym (Łódź).

Waga kogucia: Welgruen przegrał z Rogowskim (Pom.) na punkty, Górecki (Białystok) pokonał na punkty Góreckiego (Lwów).

Waga piórkowa: Kowalski (Warszawa) na punkty wygrał z Kowalskim (Pom.), Polus (Warsz.) zwyciężył Matuszczyka (Śl.), Sidelnikow (Lwów) już po pierwszem starciu poddał się Chrostkowi (Krak.), Rogalski (Pozn.) wygrał niesłusznie ze Spodenkiewiczem (Łódź), co znów wywołało ogromną wrzawę na sali, zwłaszcza że Spodenkiewicz uważany był za faworyta tego spotkania.

Waga lekka: Sprung (Lwów) przegrał zdecydowanie z Bąkowskim (Warsz.), Maj (Białystok) jeszcze wyraźniej uległ Woźniakiewiczowi na punkty. W ostatniej walce dnia w tej wadze największą sensacją była porażka na punkty Ratajaka (Poznań) z stosunkowo mało jeszcze znanym zawodnikiem śląskim Maneckim.

Sensacyjny proces w Łodzi

Sąd skazał redaktora „Tygodnia Robotnika" na trzy miesiące aresztu

Łódź, 24. 4. W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi zasiadł Zbigniew Mietzner, redaktor odpowiedzialny tygodnika socjalistycznego „Tydzień Robotnika", oskarżony z art. 265 k. k. Oskarżenie wnosili Jerzy Scheibler i Wacław Znamieniewski.

W numerze 81 „Tydzień Robotnika" zamieścił on w dniu 18 listopada 1935 r. korespondencję z firmy Scheibler i Grohman, w której podkreślono, że stosunki w tej firmie, mimo rządu generałów są podłe i niczem nie różnią się od stosunków we fabrykach anonimowych. Następnie podniesiono że firma Scheibler i Grohmann wprowadziła nowy system wypłat w ten sposób, że w zamkniętych kopertach odliczone należności doręczają robotnikom majstrowie. W artykule wskazano, że robotnicy Płoszaj, Gabara, Kaczmarek i inni otrzymywali w kopertach fałszywe 10-złotówki. Mówiono, że przez system ten ułatwia się rozpowszechnienie monet fałszywych.

Oskarżony Mietzner zaofiarował dowód prawdy i na rozprawie przesłuchano 39 powołanych z obu stron świadków. Na rozprawie ustalono zeznaniami świadków urzędników, że zdarzały się wypadki otrzymywania przez robotników autentycznych monet, które jednak nie posiadały wagi i brzęku. W jednym wypadku stwierdzono, że urzędnik operował przy kopertach i urzędnika tego zawieszono, natomiast powołani robotnicy — świadkowie twierdzili, że monety otrzymywane nie posiadały dźwięku. Niektórym te monety wymieniono, innym zaś odmówiono wymiany. Nikt nie donosił policji, a tłumaczono to obawę przed redukcją.

Po zakończeniu rozprawy oskarżyciele-adwokaci podnieśli, że nawet wypadek nieumyślnego doręczenia fałszywej czy niedokładnie wykonanej monety nie może stanowić o świadomem rozpowszechnianiu falsyfikatów. Uznając, że redaktor socjalistycznego brukowca dopuścił się bardzo ciężkiej obrazy, pomawiając o przestępstwo poważnych znanych przemysłowców, domagali się przykładnego ukarania.

Sąd skazał Zbigniewa Mietznera na 3 miesiące aresztu i 200 zł grzywny z zamianą na dalszy areszt w razie niezapłacenia. Sąd uznał, iż oskarżony dowodu prawdy nie przeprowadził.

Brawo wieśniacy

Łódź, 24. 4. — Okolice letniskowe Łodzi rok rocznie w miesiącach letnich wypełnia dosłownie po brzegi żydostwo. Nierzadko zdarza się, że wieśniak na ten okres wyprowadza się z całą rodziną do stajni czy obory, a mieszkanie swe odnajmuje Żydom za śmiesznie nieraz niską cenę.

Do takich miejscowości letniskowych pod Łodzią należy również wieś Kaźmierz nad Nerem (koło Lutomierska). W wiosce tej co roku znajdowało się na letnisku po 200 i więcej rodzin żydowskich. W obecnym roku, co jest bardzo charakterystyczne i godne podkreślenia, wszyscy wieśniacy oświadczyli zgodnie, **że ani jednego Żyda nie przyjmą na letnisko.**

To stanowisko wieśniaków kaźmierskich, do którego odnosimy się z całym aplauzem, napewno nie przyczyni się do poniesienia przez nich strat, gdyż znajdzie się bardzo wiele rodzin chrześcijańskich, które właśnie dlatego, że na letnisku tem nie będzie Żydów, zjadą na okres letni tłumnie do Kaźmierza. Pamiętajmy więc o Kaźmierzu!

Chleb dla Polaków

Uwaga **dentyści!** W mieście Uniejów jest do objęcia placówka dla Polki dentystki. Będzie miała ona pełne poparcie miejscowego społeczeństwa. Również w Koniecpolu brak jest Polaka dentysty.

Wszelkich informacyj w sprawie możliwości osiedlenia się na terenie woj. łódzkiego udziela wydział gospodarczy przy zarządzie okręgowym Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86 m. 10. Należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

*

Kupcy i rzemieślnicy, **Wielkopolanie,** szukają miejscowości w Polsce południowej i środkowej, gdzieby znaleźli odpowiednie pole pracy. Zgłoszenia należy kierować pod adresem: Związek Polski, Poznań, ul. Pocztowa 27.

*

W mieście **Koniecpole** niema polskiego sklepu z manufakturą i składu z żelazem. Szczegółowych informacyj udzieli: Stronnictwo Narodowe w Koniecpolu, ul. Lelewska 12.

*

W 15 tys. miejscowości **Brzeziny,** woj. łódzkie, brak jest polskiego składu z konfekcją męską. Zgłoszenia do Wł. Pachowskiego, Brzeziny, ul. Lasockich 17.

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I. Nr. 18

Tym razem o gniazdkach

Jedenasta gawęda o sercu pogodnem i radosnem

W ostatniej gawędzie opowiedziałem Wam o dokuczliwym Antosiu, co to psocić się lubił wszystkim w sposób złośliwy, bolesny. Im boleśniej komu dokuczył, tem bardziej się cieszył. Ale nie był to śmiech szczerego, dobrego serca, ale śmiech zły serca zimnego i okrutnego.

Tak, ale co wszystko to ma wspólnego z gniazdkami? — zapytacie z pewnością.

Otóż to, zaraz Wam opowiem.

Mianowicie wówczas, kiedy opowiadałem przez Radjo, miałem bardzo serdecznego przyjaciela, któremu na imię było Macioś, a który był od urodzenia szarym wróblem. Stał się on sławnym wśród tysięcy moich przyjaciół radjowych „wróbelkiem radjowym", który przez 7 lat odwiedzał mnie często (zimą codziennie) i opowiadał mi różne **ciekawe rzeczy i opowieści.**

Pewnego dnia — a było to wiosną, kiedy drzewa i krzewy już się ładnie zazieleniły, i ptaszki gniazdka sobie budowały — przyleciał raniutko wierny Macioś, zastukał dziobkiem, jak zwykle, do mego okna i zaćwierkał:

— Ćwir, ćwirrr, wujku Czesiu, w imieniu wszystkich ptaszków podziękuj wszystkim swym przyjaciołom za to, że tak pilnie pamiętali o nas, o ptaszkach. Dzięki nim przebyłyśmy zimę szczęśliwie i zdrowo, i nikt z nas z głodu nie zginął. Ćwir, ćwirrr, ale teraz mamy nową prośbę. Powiedz, wujku, swym przyjaciołom, ażeby szanowali nasze gniazdka, i nie wybierali nam jajek Bo z tych jajek wyklują się nasze dziateczki, nowe ptaszyny, i ród nasz się powiększy, i śpiewem swym radować będzie wszystkich ludzi, a w szczególności wszystkich kochanych przyjaciół i przyjaciółki wujcia.



— Nie mów tak, promyku, bo to nie jest łatwa rzecz! Tego nikt dotąd nie dokonał.

— Niech tylko pani powie. o co chodzi, a postaram się uczynić wszystko, co pani każe. Pamięta pani przecież, że zawsze spełniałem wszystko, co mi pani poleciła.

— Owszem, mój maleńki. masz rację, i dlatego też ciebie wybrałam do tej trudnej misji.

— Niech już pani powie, bo jestem bardzo ciekawy.

— Dobrze, słuchaj uważnie. W pewnem mieście, w dużej murowanej kamienicy jest piwnica o jednem małem okienku. Mieszka w niej biedna wdowa z siedmioletnim chłopczykiem. Chłopczyk ten leżał całą zimę chory. Teraz jest mu wprawdzie trochę lepiej, ale z domu wychodzić jeszcze nie może, bo choroba osłabiła go bardzo. Otóż temu chłopczykowi masz zanieść nowinę, że jest wiosna i masz mu świecić przez kilka godzin.

— Ależ to jest drobnostka, zrobię to doskonale. Nic łatwiejszego, jak zaświecić w małe okienko do piwnicy.

— Nie, mój kochany, to nie tak łatwo, jak ci się zdaje.

— Dlaczego?

— Bo okno jest od strony północnej.

Promyk zakłopotał się bardzo. — O tem nie wiedziałem. To naprawdę źle.

— A widzisz. I dlatego biedny chłopiec nie dowie się, że wiosna jest na świecie.

— A jednak spróbuję, może i się uda. Coprawda żaden promyk nie zaświecił jeszcze od północy, ale nie trzeba się tem zrażać.

— Dobrze, leć więc i niech ci szczęście sprzyja. Jeśli ci się uda, ucieszysz mnie ogromnie.

Wiosna otworzyła dłoń i promyk poleciał na ziemię — jasny i złoty, jak samo słońce.

Ale, kiedy spadł obok wysokiej murowanej kamienicy, przekonał się, że podjął się rzeczy bardzo trudnej, wprost niemożliwej do wykonania. Chociaż próbował różnych sposobów, chociaż przełaził przez parkany, wdrapał się na dachy, udawało mu się tylko zobaczyć wschodnią i zachodnią część kamienicy, natomiast północna ściana pozostała niewidoczna.

Zasmucił się promyk wiosenny i, zmęczony, usiadł na poręczy ławeczki, stojącej przed ogródkiem. Było mu żal chłopca, że nie zobaczy słońca, a także żałował Wiosny, bo wiedział, jak bardzo się zmartwi.

Pocieszał się jednak, że niema tu jego winy, boć trudno jest świecić od północy:

— Chciałem — mówił do siebie

— lecz to ponad moje siły. Nie mogę!

— Czego nie możesz? — Nagle odezwał się głos za ławeczką



— To ty, Józku? Jak się masz? Cały rok cię nie widziałem. Urosłeś.

— A pewnie! Nie tak jak ty! Rok temu byłeś taki sam jak teraz. Nic się nie zmieniłeś.

Bo promyki nie zmieniają się, zawsze są takie same.

— A jednak — rzekł Józek — nie jesteś ten sam. Wyglądasz, jakbyś był czegoś zmartwiony.

— Masz rację, Józku, jestem bardzo smutny.

— Dlaczego? Czy nie widzisz, że wiosna. Nigdy nie było na ziemi ładniej, jak teraz.

— Mam wielkie zmartwienie.

I promyk opowiedział Józkowi całą historję o chorym chłopcu, co mieszka w piwnicy.

Na to Józek odpowiedział ze śmiechem: — Martwisz się byle czem. Niema nic łatwiejszego, jak zaświecić do piwnicy.

— Ale pamiętaj, że to jest północna ściana domu.

— No to co. Niech będzie północna. Ja cię tam zaprowadzę.

— Naprawdę? Jak to zrobisz?

— Bardzo prosto. Widzisz to lusterko?

— Widzę, i co dalej?

— Co dalej? To ty chyba jeszcze nigdy nie widziałeś, jak chłopcy bawią się lusterkiem! Uważaj! Stanę sobie naprzeciw piwnicy, nastawię odpowiednio lusterko i ty odbijesz się prościutko w okienko.

— Świetnie, doskonale, Józku, biegnijmy jak najprędzej.

— Dobrze. Wejdziesz na płot, ja stanę naprzeciw i zaczniemy robić w piwnicy wiosnę.

— Rozumiem, Józku, śpieszmy się!

Po chwili promyk, odbity od Józkowego lusterka, usiadł na łóżku chłopczyka.

— Mamo, co to jest? — spytał chory...

— Wiosna, moje dziecko — pierwsze wiosenne promyki.

Stanisław Sojecki.

POLAKIEM JESTEM

Polakiem jestem. W Polsce urodzony.
Kocham wsie, miasta, pszeniczne zagony,
Wszystko mi swoje i morze niebieskie,
Karpackie szczyty i bagna poleskie,

Śląska kominy i fabryk warsztaty,
Domy piętrowe i słomiane chaty,
Lasy sosnowe, jeziora i ludzie
Co w Polsce żyją, w pracy znojnej trudzie.

A nadewszystko kocham kościół stary,
Miejsce niekrwawej i świętej ofiary
Gdzie cisza kłóci się z modlitw szeptem,
— Tam idę codzień — wszak Polakiem jestem!

M. Parnaś.

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! **Gercia Bańczykówna** w Szamocinie: Dziękuję Ci za miły list opis pięknej okolicy nadnoteckiej. Uradowało mnie też szczególnie, że tak pilnie korzystasz z moich gawęd, i że zużywasz je nawet do referatów; ślicznie, bo w ten sposób rozpowszechniasz moje myśli i pragnienia. Oczywiście, przyjmuję Cię do Koła m. p. Pozdrawiam. — **Helenka Chałajdziakówna w Józefowicach:** Duży list i ładny, dziękuję. Wszystkich baśni sam pisać nie mogę, inni też muszą pisać. Zacząłem pisać obecnie dłuższą opowieść o królewiczu bez serca; gdy skończę, ogłoszę w „M. Przyjacielu" (ale potrwa to jeszcze parę tygodni, ponieważ mam dużo innej pracy). Nr. 5 wysłałam jednocześnie w opasce. A w końcu przyjmuję Cię do Koła m. p. Pozdrowienia. — **Hania Ciechańska w Poznaniu:** A widzisz, Kochanie, teraz Twój zupełnie inaczej wygląda, jest napisany bardzo ładnie i zasługujesz na pochwałę. Gdy chcesz, to możesz, czyli że powinnaś zawsze chcieć dobrze. Myślam się, że babcię bardzo kochasz i pocieszasz ją w jej smutku. Czy tatuś jest muzykiem, i czy kontrbasista jest Twoim stryjkiem? Wizytówki drukuję. Czuwaj! — **Gabrysia Klimkówna** w Poznaniu: Wiesz, Kochanie, co ci powiem? Jestem zachwycony Twoją pracowitością. Bo to i list ładny i logogryfów, zagadek i pięknie wypracowany rebus, i ślicznie namalowane rozwiązanie i życzenia świąteczne. Wszystkie zadania zamieszczę i rozwiązanie Twoje też. Muszę więc Ciebie szczerze pochwalić jako dzielną moją współpracowniczkę. Za okazaną serdeczność odwzajemniam się równą serdecznością. — **Jola Tokłowiczówna** w Poznaniu: Dziękuję Ci ślicznie za śliczną fotografję i miły list. Fotografji przyjrzałem się uważnie i teraz znam całą Twoją rodzinę, poznam Was napewno, jeśli kiedy spotkam. Śmiesznie u Was tyle, że aż serce moje z radości skacze. Dziękuję Ci też za przyrzeczenie, że starać się będziesz postępować w myśl moich gawęd. Pozatem życzę Ci najlepszego powodzenia w szkole, w muzyce i nauce francuskiego. Ściskam Was wszystkich, Terenię całuję w czółko, a rodzicom się kłaniam. — **Sabinka i Bożenka Budne** w Poznaniu: Biedactwa Wy moje, niesłusznie małyście już, że o Was zapomniałem, i stąd wielki smutek. Nie, nie, kochane, ciągle, nie zapomniałem, o Was wszystkich pamiętam, nikogo nie pominę w odpowiedzi. Ale listów dostaję dużo, więc odpowiadam na każdy po kolei, nikogo nie skrzywdzić. Macie rację, cały rocznik „M. Przyj." da Wam pięknie, ilustrowaną i wartościową księgę. „M. P." będziemy dodawali stale, a także w przyszłym roku także. Logogryf zamieszczę. Pozdrawiam Was. — **Mira Jurkowska** w Poznaniu: Przedewszystkiem życzę Ci powodzenia w egzaminie do I. gimn. Rebus zamieszczę. Uradowałaś mnie wiadomością, że ulubieńszą Twoją książką są moje „Bajki polskie". Całuję Cię w czółko. **Danuta Potrawiakówna** w Poznaniu: Witam Ciebie jako dawną przyjaciółkę radjową i przyjmuję do Koła m. p. Spodziewam się od Ciebie obszerniejszego listu, i serdecznie pozdrawiam. — **Boleś Gołąb** w Łodzi: Kochany, rozwiązania Twoje są niestety częściowo tylko trafne. Poprzedni list widocznie zaginął, bo go nie otrzymałem. Oczywiście przyjmuję Cię z chęcią do Koła m. p. Czołem! — **Józio Krzyżański** w Stęszewie: Mój kochany, czy wiesz co Ci powiem? Zmasmuciłeś mnie. Czem? Że wyciąłeś semafograf, i zniszczyłeś zeszyt „M. P." Napisz więc, czemu to zrobiłeś i napisz coś więcej o so. — **Helenka Lenarczykówna** w Międzychodzie: Dziękuję Ci za śliczne pisany list i ładny opis okolicy, którą znam. Dobre masz serduszko, skoro młodszej swej siostrzyczce pisemko czytasz. Przyjmuję Cię więc z radością do Koła **m. p. i ściskam Ciebie i siostrzyczkę.**

Ćwir, ćwirr, ćwirrr! — zaćwierkał na zakończenie i poleciał do swego gniazdka.

Prośba tego mego wiernego Maciosia wbiła mi się w pamięć. I przyszła mi na myśl właśnie teraz, w pierwszym miesiącu wiosny. A przytaczając ją, proszę Was wszystkich, a przedewszystkiem Was moi przyjaciele, na wsi mieszkający: Oszczędzajcie gniazdka ptasie, nie strząsajcie z drzew i nie niszcie gniazdek, nie wybierajcie jajek. Bo kto niszczy gniazdka i z gniazdek wybiera jajka ptasie, ten podobny się staje do bandyty, któryby napadł i zrabował dom Waszych rodziców.

Ale zresztą, poco ja Wam to mówię. Przecież wiem, wierzę w to święcie, że Wy, moje Kochanięta, macie dobre serduszka, pogodne i radosne, i nikomu krzywdy nie wyrządzacie, — a skoro żywiłyście ptaszki zimą, nie będziecie ich krzywdzić i teraz, w porze wiosennej, gdy pełne radości i wesela pielęgnować będą swe pisklęta. Jeżeli zaś o tem mówię, to dlatego tylko, ażeby Wam opowiedzieć o moim wiernym Maciosiu radjowym i jego serdecznej prośbie.

Swoją drogą, będę Wam bardzo wdzięczny, jeśli prośbę me- Maciosia powtórzycie wszystkim tym kolegom i koleżankom, którzy „Mego Przyjaciela" nie mają i moich gawęd nie czytają. Przyczem powiedzcie im, że jedno z przykazań człowieka dobrego i miłośnika przyrody głosi:

„Nie niszcz gniazd ptaków, bo one bronią nasze sady od szkodników i śpiewem swoim przynoszą nam dużo radości; niszczenie jajek i piskląt w gniazdkach, zamrozi ci serce i wyrobi w tobie charakter zły, barbarzyński."

Wujek.

O chłopcu, który nie uległ pokusie

Szedł Franek do domu przez las od tatusia, któremu na pole w dwojakach obiad nosił, gdy tuż koło niego z krzaków pierzchły dwie wystraszone ptaszyny. Zaciekawiony tem, rozsunął liście — i jakaż była jego radość, gdy w gęstwinie zobaczył prześliczne małe gniazdeczko, a w niem troje młodych piskląt. Gniazdko zrobione było z cienkich gałązek, w środku mchem i puchem wysłane, niby wygodny koszyczek. Pisklęta, gołe jeszcze, wyglądały z niego na świat swemi wielkiemi, czarnemi oczyma, napróżno otwierając żółte dzióbki.



Już wyciągnął Franek rękę, chcąc porwać ptaszki, gdy obok na gałązce zjawiła się ich

matka. Biedaczka, widząc człowieka, lękała się dojść do gniazdka; zdaleka więc tylko niespokojnie latała z gałęzi na gałąź i odzywała się piskliwym głosem, jakby prosząc chłopca o litość nad jej dziatkami.

Żal zrobiło się Frankowi ptaszyny: — Nie! — pomyślał sobie. — Co mi zawiniły te ptaki, żebym im dzieci zabierał? Toć i one mają uczucie... Coby tak moja matusia powiedziała, gdyby mnie jaki zły człowiek porwał albo zabił... I co mi z tego przyjdzie, choć pisklęta zabiorę? Ptakom byłby smutek, a mnie pociecha żadna. Nie! nie ruszę, niech sobie żyją z Bogiem.

Odszedł poczciwy chłopiec kilka kroków, przyglądając się tylko z za krzaka, co też ptaki będą robiły.

Samiczka tymczasem pokręciła się dokoła, a widząc, że niebezpieczeństwo już minęło, zleciała na gniazdko i zaczęła pieścić swoje dzieciny. Wkrótce nadleciał też samczyk, niosąc w dziobie wielką liszkę. Otworzyły pisklęta szeroko dzióbki, i dopieroż zaczęła się wesoła uczta, pełna radości i świergotu.

Odtąd Franek często przychodził do gniazda; nieraz godzinę stał za krzakiem i patrzył, jak przez ten czas stare po kilkanaście razy zlatywały, znosząc dziatwie muchy, liszki i robaczki. Maleństwa rosły z każdym dniem; po paru tygodniach dostały pięknych piórek i razem z rodzicami odleciały gdzieś daleko, bujać i śpiewać wesoło po zielonym gaju.

Ile razy potem Franek zobaczył jakiego ptaszka ze złocistemi piórkami, przyglądał się, czy to czasem nie z tych, którym on życie darował. I na samo przypomnienie o tem robiło mu się przyjemnie w duszy.

Wiosenne promyki

Kiedy Wiosna miała schodzić na ziemię, od słońca oderwały się miljony promyków i otoczyły ją dokoła. Promyki chciały lecieć jak najprędziej na pola, lasy, łąki, do wsi i miast, do ludzi, aby im zanieść trochę ciepła i światła.

Brała więc Wiosna tych promyków pełne garści i rzucała je na wszystkie strony, aby każdy zakątek ziemi wiedział, że odtąd będzie na świecie ciepło jasno, zielono i przyjemnie.

Został jej w końcu tylko jeden promyk. Trzymała go długo w dłoni i namyślała się, czy rzucić go na ziemię, czy nie.

Promyk widząc, że Wiosna zbyt długo się zastanawia, spytał: — Dlaczego mnie pani nie wypuszcza za drugimi?

Na to odpowiedziała mu Wiosna: — Zaraz polecisz, promyku złoty — tylko nie wiem, czy będziesz mógł spełnić zadanie, jakie ci przyznaczyłam.

Promyk oburzył się. — Co też pani mówi! Ja miałbym czegoś nie zrobić? To wprost niemożliwe!

Jak lis wilkowi buty uszył

(Bajka kaszubska).

Pewnego razu szedł lis lasem i spotkał wilka.

— Dzień dobry ci, panie wilku, — rzekł lis, i machnął kitą zamaszyście.

— Dzień dobry ci, panie lisie, odrzekł wilk smutnym głosem.

— Hij, — rzekł lis — widzę, że pan wilk jest dziś bardzo smutny.

— Hou, jakże nie mam być smutny, gdy mi źle na świecie. Dawniej byłem mocny, że mogłem cztery konie udźwignąć, a teraz już tego nie mogę, bo mam słaby krzyż.

— A któż ci tak krzyż osłabił?

— Ano któżby, jak nie opiekun wilków, święty Mikołaj, — odparł wilk. — Powiedział on do mnie tak: Wilczuro kochany, jesteś stanowczo za mocny i zawojowałbyś cały świat. A tak być nie może, bo ziemia jest dla wszystkich stworzeń. Więc jedno musisz wybrać, — albo ogon długi na milę, albo dzwonek na szyję, który słychać będzie na milę dokoła, albo słaby krzyż. Wtedy wybrałem słaby krzyż, boć zawsze to lepsze, niż ogon milowy, albo dzwonek, któryby słychać było na milę dokoła.

Lis, słysząc to, zamyślił się, a potem rzekł: — Hij, toż to nie powód do smutku. Bo chociaż jesteś słaby w krzyżu, to i tak jeszcze barana udźwigniesz. Gorsza jednak rzecz, że musisz chodzić boso, niby ostatni nędzarz.

— Hou, to prawda, — rzekł wilk, — ale któżby mi buty uszył?

— Hij, jabym ci buty uszył, bo wyuczyłem się szewiectwa u najlepszego szewca.

— Skoro tak, to uszyj mi buty, ale szybko.

— Hij, dobrze, ale z piasku butów uszyć nie można. Musiałbyć mi przynieść wszystko, co do tego potrzebne, tobym ci uszył buty eleganckie.

Wilk się zgodził, i lis rzekł:

— Najpierw muszę mieć barana, by zrobić dratwę.

Wilk pobiegł na łąkę, porwał pasącego się barana i przyniósł lisowi. Lis miał teraz co jeść i bardzo był zadowolony.

Po kilku dniach wilk przyszedł do lisa i zapytał się:

— Jakże tam, panie majster, czy buty już uszyte?

— Hij, z barana zrobiłem dopiero dratewkę. Lecz teraz musisz mi przynieść dużego źrebaka, bym zrobić mógł skórę do butów.

Więc wilk pobiegł nocą do wioski, zakradł się do stajni, wykradł źrebaka i przywlókł do jamy lisa.

Lis zadowolony zabrał się do jedzenia źrebaka. Jadł od rana do wieczora, tak, że mocno nawet utył.

Po kilku dniach przyszedł wilk i zapytał się:

— Jakże tam panie majster, buty uszyte?

Ale lis odpowiedział:

— Hij, potrzebna mi jeszcze

szczecina. Przynieś mi więc dużą świnię.

Więc wilk pobiegł do wioski i przywlókł dużą świnię.

Lis znowu jadł od rana do wieczora, aż mu się uszy trzęsły, i jeszcze więcej utył. Był już teraz gruby jak bela.

I znowu przyszedł wilk i zapytał ze złością, czy buty już gotowe. Ale teraz lis wystraszył się trochę złości wilka, i kazał mu przynieść smoły i żywicy.

Wilk przyniósł smołę i żywicę rozgotował w dużym garnku, i rzekł:

— Twoje buty są już gotowe. Wejdź tylko w ten garnek, a buty same wsuną ci się na nogi.

Ale smoła była gorąca. Ledwo wilk wskoczył do garnka, zaczął wyć i wyrzekać okropnie, że buty go parzą jak ogień. Lis napróżno mu tłumaczył, że nowe buty zawsze są trochę niewygodne, ale wilk nie słuchał, jeno wył w dalszym ciągu przeraźliwie.



W tem idzie drogą pan borowy z dużą strzelbą. Wilk zoczywszy go, wyskoczył z garnka, by uciec. Ale smoła na nogach przykleiła go do ziemi, i wtedy pan borowy wilka zastrzelił.

Był to pierwszy wilk w butach. Od tego czasu wilki już w butach chodzić nie chcą.

Wujek Czesio.

NAUKA OSŁA



Że też tego pana Jacka
dziwna chęć poniosła,
żeby sztuk najrozmaitszych
uczyć nawet osła!

Wszak już uczniak wie, że osły
to największe mruki,
wiecznie krnąbrne i niezdatne
do żadnej nauki.

Widząc, że mu już rozumu
nie napędzi niczem,
zaczął Jacek bylić osła
długim, twardym biczem.



Ale mała była korzyść
z tych ciężkich potłuczeń —
zwłaszcza, że mistrz nie był mszy,
niżli jego uczeń.

Józef Birkenmaj

Rysował Świątek Ja.

„Koledzy" — Żydzi

Socjaliści popierają każdy strajk, ale...

Łódź, 24. 4. We firmie Boryszowska Manufaktura przy ul. Piekarskiej 17 trwał przez dwa dni strajk okupacyjny o niezwykłem podłożu.

Dyrekcja fabryki, angażując czterech nowych robotników, przyjęła w tej liczbie dwóch Żydów. Przeciwko tym dwom kandydatom opowiedzieli się wszyscy zatrudnieni w wykończalni robotnicy i wobec nieustępliwego stanowiska zarządu fabryki, którego przedstawiciele oświadczyli, że wolno im angażować ludzi według własnego uznania — robotnicy przystąpili do strajku.

W drugi dzień strajku do fabryki przybył przedstawiciel związków klasowych p. Goliński i wytłumaczył robotnikom, że strajk ludzi pracy na tle rasowem jest rozbijaniem jedności robotniczej. Robotnicy strajk przerwali i przystąpili do pracy.

Nowa placówka chrześcijańska. W dniu 20 bm. nastąpiło otwarcie nowej placówki chrześcijańskiej w Łodzi przy ul. Rokicińskiej 8. Właściciel p. Bronisław Matecki urządził zakład elektro-radjo-techniczny, aby choć w części odżydzić rodzaj handlu i przemysłu na terenie naszego miasta. Chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom społeczeństwa chrześcijańskiego korzystanie z tego rodzaju przyborów p. Matecki poleca po cenach fabrycznych przybory do oświetlenia i sygnalizacji alarmowej, radjoaparaty i radjosprzęt, patefony, płyty oraz części zapasowe, rowery i części zamienne, aparaty fotograficzne i przybory.

z 236

Kwiecień
25
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Marka Ewang.
Niedziela: Marcelego
Kalendarz słowiański
Sobota: Jarosława
Niedziela: Spitimira
Słońca: wschód 4,34
zachód 19,06
Długość dnia 14 g. 32 min.
Księżyca: wschód 7 00
zachód 24,16
Faza: 4 dzień po nowiu.

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewicza, Zgierska 87. Hartmana, Brzezińska, 24, Hiszpańskiego, Plac Wolności 2, (żydowska), Perelmana, Cegielniana 32, (żydowska), Cymera, Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wójcickiej, Napiórkowskiego 27.

Straż ogniowa: tel. 8.
Pogotowie miejskie: 102.90.
Pogotowie ubezpieczalni: 208.10.
Pogotowie P. C. K. (dla wypadków): 102.40.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — (godz. 4) „Matura", (godz. 8,30 — „Intruz".
Teatr Popularny — „Strajk".
Cyrk Staniewskich: Dziś dwa przedstawienia, godz. 4,30 i 8,30.

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „Nocny patrol".
Corso — „Zamach w Kasynie" i „Eskimo".
Capitol — „Zew krwi".
Palace — „Dzisiejsze czasy".
Przedwiośnie — „Czerwony sułtan".
Rialto — „Róża".
Miraż — „Gabinet figur woskowych".
Ikar — „Burza nad światem" i „Czarna perła".
Zachęta — „Jaśnie pan szofer".
Stylowy — „Kocham wszystkie kobiety".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 24 bm. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 7.7 st., najniższa: 1.5 st. Barometr: 742.5, tendencja: wzrost ciśnienia. Wiatry: umiarkowane, zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Polepszenie się pogody. Temperatura około 10 st. powyżej zera.

KOMUNIKATY

Komunikat Funduszu Pracy. Na podstawie wyjaśnień miarodajnych czynników, Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje do wiadomości, że przepisy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. 11. 1935 (Dz. U. R. P. nr. 85, poz. 518) pozostają bez wpływu na zakres obowiązku ponoszenia opłat na rzecz Funduszu Pracy, wynikającego z art. 18 ustawy z dnia 16. 3. 1933 r. i że Zakłady Pracy (przedsiębiorstwa) obowiązane są w dalszym ciągu do potrącania opłat od tantjem na rzecz Funduszu Pracy, które to opłaty należy wnosić do odnośnych Urzędów Skarbowych. W wypadku gdy Zakłady Pracy (przedsiębiorstwa) wypłacają nie tantjemy, a remuneracje podlegają one również opłatom na rzecz Funduszu Pracy (art. 15 ust. o F. P.), lecz należy je wpłacać do Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, względnie do odnośnej Ubezpieczalni Społecznej w zależności od tego, gdzie wpłacane są opłaty od uposażeń na Fundusz Pracy.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Zebranie przedstawicielek Organizacyj Kobiecych. W dniu 27. b. m., o godz. 20 w lokalu Banku „Społem" przy ul. Piotrkowskiej 102 a, odbędzie się zebranie Komisji Międzyorganizacyjnej, utworzonej z przedstawicielek Organizacji Kobiecych na terenie Łodzi. Na zebraniu tem ukonstytuowane zostanie prezydjum i omówiony plan pracy.

Z uwagi na ważność spraw prosimy o punktualne i niezawodne przybycie. Zarząd Koła Czynnych Kooperatystek w Łodzi.

Cech stolarzy w Łodzi urządza w niedzielę, dnia 26. b. m., o godz. 5 po poł. w sali Resursy, ul. Kilińskiego 123 tradycyjne „jajko" wielkanocne, połączone z herbatką towarzyską.

NOTUJEMY

Dziwne metody kierownictwa Zakładów Przemysłowych E. Haebler. W zakładach przemysłowych E. Haeblera w Łodzi mieszczących się przy ul. Dąbrowskiego 23, pracuje około 800 robotników, z czego 40% należy do związku zawodowego „Praca Polska". Robotnicy ci przez swoich przedstawicieli jasno wyrazili swój negatywny stosunek do ostatniego strajku inspirowanego przez żywioły lewicowe, a który to strajk nietylko że nie przyniósł robotnikom żadnej korzyści, ale naraził ich na bolesne straty. Obecna sytuacja jaka się wytworzyła pomiędzy robotnikami a przemysłowcami dowodzi jasno, że strajk ten był jednym wielkim nonsensem, gdyż zatargi na tle niehonorowania umowy zbiorowej powstają niemal każdego dnia. Swoją drogą takie wystąpienie robotników członków „Pracy Polskiej" nie podobało się prowodyrom partyjnym z pod innych mniej czy więcej czerwonych znaków, mimo że członkowie „Pracy Polskiej" strajkowali również steroryzowani do tego przez bojówki socjalistyczne. Rozpoczęła się formalna nagonka na poszczególnych robotników członków „Pracy Polskiej", na cały ruch narodowy oraz na jego przywódców. Ostatnio na terenach zakładów przemysłowych Haeblera wypłynęła „nowa" działaczka robotnicza p. Karolina Witkowska, wspomagana wybitnie przez N. P. R. chorująca na manję wybierania delegatów i zwołująca w tym celu dwa razy na tydzień zebrania robotników, zapraszając przy tem także przedstawicieli N. P.-rowskiej „Pracy". Zebrania te odbywają się zupełnie legalnie, jak zresztą powinno być i nie o to nam chodzi. Ale dziwna rzecz, gdy właśnie również w sprawie wyboru delegatów przedstawicieli „Pracy Polskiej" zwrócili się do zarządu fabryki o pozwolenie na urządzenie zebrania robotników, na którem między innymi miała być oświetlona sytuacja obecna na terenie fabryki, to zarząd kategorycznie odmówił pozwolenia na takie zebranie. Inna rzecz że w zebraniach N. P. R. zarządzający firmą p. Z. bierze udział osobiście. Chcemy przypomnieć p. zarządzającemu, że takie faworyzowanie partyjne nie może mieć nadal miejsca i że wybory delegatów w myśl obowiązujących jeszcze w Polsce etyki i prawa powinny odbywać się przy udziale przedstawicieli zw. „Praca Polska" zwłaszcza, że związek ten reprezentuje na terenie fabryki zdecydowaną większość robotników w stosunku do innych związków zawodowych. Chcemy także przypomnieć p. delegatkom Witkowskiej i Kaźmierczakowej, że szykanowanie przez nie robotników i robotnic członków „Pracy Polskiej" jest zupełnie nie na miejscu i zasługuje na odpowiednie napiętnowanie.

Z RYNKU PRACY

W gazowni... Odbyło się zebranie pracowników gazowni miejskiej, na którem omawiano kwestję unormowania wynagrodzeń za urlopy pracowników fizycznych. Ponieważ od 1 stycznia 1934 r. wynagrodzenie zniżono, a rokowania dotychczasowe nie dały wyniku, postanowiono jeszcze raz zwrócić się do zarządu miejskiego, a gdyby interwencja nie dała wyniku, postanowiono proklamować strajk.

Strajk u Bornsteina... W Konstantynowie wybuchł strajk okupacyjny 130 robotników w fabryce Bornsteina na tle obniżania płac robotników.

U Zylberberga... Wybuchł strajk okupacyjny 150 robotników w żydowskiej fabryce Zilberberga przy ul. Cegielnianej 57. Spór powstał o płace.

U Buhlego. Wczoraj w fabryce S. A. Buhle przy ul. Hipotecznej 5 wybuchł starjk okupacyjny. Około 1 200 robotników na tle niehonorowania taryfy płac porzuciło pracę i zajmuje mury fabryczne.

Zatarg trwa. Wyznaczona na dzień wczorajszy konferencja dla podpisania umowy zbiorowej dla przemysłu cegielnianego nie doszła do skutku i przesunięta została na przyszły tydzień. Zatarg trwa.

Likwidacja strajku. Na skutek odbytych rokowań uzyskano porozumienie w sprawie strajku w firmie Tietzen przy ul. Andrzeja 7. Wczoraj 350 robotników podjęło pracę. Otrzymać mają stawki akordowe.

Nieudana konferencja. Wczoraj, trzeci dzień z rzędu trwała konferencja celem zlikwidowania strajku, jaki od 8 tygodni trwa w przemyśle kotonowym. W konferencji brał udział również inspektor okręgowy pracy i starosta grodzki. Mimo uzyskania częściowego porozumienia, konferencja nie doprowadziła do ostatecznego załatwienia sporu i podpisania umowy

Po strajku. W fabryce Lewicki i Jubel przy ul. Sienkiewicza 61 wybuchł strajk okupacyjny 160 robotników z powodu obżania płac. Odbyta konferencja doprodziła do porozumienia i robotnicy podejmują pracę.

CZY WIECIE, ŻE...

Mimo przyrzeczeń. W lokalu związku „Praca" przy Wodnym Rynku odbyło się posiedzenie międzyzwiązkowej komisji związków zawodowych robotników sezonowych, na którem omawiano kwestję zatrudnienia bezrobotnych. Komisja uznała, że mimo przyrzeczeń tymcz. prezydenta Głazka, dotychczas zaangażowano do pracy zaledwie 15 proc. ogólnej liczby sezonowców. Również niema żadnych danych, jak zostanie załatwiona sprawa kredytów i uruchomienia robót w pełni. Komisja uchwaliła podjąć 21 bm. interwencję u wojewody łódzkiego, oraz na 28 bm. proklamować jednodniowy strajk protestacyjny sezonowców. Na dzień ten zwołano równocześnie wiec do sali kina „Stylowy", przy ul. Kilińskiego 123.

Zapomogi dla rodzin opiekujących się umysłowo chorymi. Jak wiadomo, z dniem 1. b. m. obniżone zostały o 10 proc. opłaty za leczenie i opiekę psychicznie chorych w zakładzie i schroniskach. W związku z tem zarząd miejski m. Łodzi postanowił obniżyć o 10 proc. zapomogi dla osób obcych, utrzymujących psychicznie chorych. Wysokość zapomogi tej od dnia 1 kwietnia r. b. wynosić będzie zł 45 miesięcznie. Zapomogi dla rodzin, utrzymujących własnych chorych, pozostawiono w dotychczasowej wysokości. Dodać należy, iż Wydział Zdrowia Publicznego w zależności od stanu materjalnego danej rodziny udzielać będzie zapomóg w granicach od 15 zł do 30 zł.

KRONIKA WYPADKÓW

Samobójstwo, omdlenie, podrzutek Wacław Kurpik, bezrobotny, przeciął sobie w swem mieszkaniu żyły u rąk i podciął gardło. Desperata znaleźli najbliżsi w kałuży krwi. Obok leżała zakrwawiona brzytwa. Lekarz pogotowia skierował nieszczęśliwego w stanie ciężkim do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku były nieporozumienia rodzinne.

— Na ul. Napiórkowskiego padła z wycieńczenia i głodu 47-letnia Józefa Woźniakiewicz, bezdomna i bezrobotna. Lekarz pogotowia skierował nieszczęśliwą do szpitala zapasowego.

— W korytarzu domu przy ul. Tylnej 1 pozostawiła nieznana kobieta dziecko płci żeńskiej, liczące około dwóch miesięcy. Niemowlę przesłano do żłóbka, matki szuka policja.

KRONIKA SĄDOWA

Uczniowie komuniści. W dniu wczorajszym dniu w dalszym ciągu trwała rozprawa przeciwko organizatorom i przywódcom kół szkolnych komunistycznego związku młodzieży szkolnej. Jak się podawaliśmy na terenie żydowskich gimnazjów żeńskich i męskich stworzone zostały koła komunistycznego związku młodzieży szkolnej, przyczem do kół tych należeli synowie i córki bogatych kupców i przemysłowców żydowskich, którzy wykonywali plakaty, nawołujące do demonstracyj i strajków, wydawali i rozklejali ulotki itd. W wyniku rozprawy, sąd okręgowy w Łodzi wydał wyrok, na mocy którego 16-letni Zilberszpic, 17-letni Menachem Cwajg, 17-letni Samuel Kohn, 17-letni Mojżesz Rozenberg, skazani zostali na zamknięcie w domu poprawczym, przyczem wykonanie kary zawieszono na 3 lata, ponieważ skazani kontynuują naukę w gimnazjach. Pozostałych czterech oskarżonych sąd uniewinnił.

JUDAICA

Żydowscy kombinatorzy. Zarząd miejski nałożył karę w wysokości 10 zł na Maurycego Goldmana. (ul. Młynarska 8) za przedsprzedaż zaproszeń zamiast biletów ostemplowanych przez zarząd miejski na zabawę taneczną, urządzoną przez Centralny Związek Rzemieślników Żydów w Polsce — oddział w Łodzi. Ukarany został także Egon Magin (ul. Limanowskiego 36) współwłaściciel i jeden z kierowników kina „Uciecha" za sprzedaż w biurze tegoż kina biletów dzielonych na dwie części, z których każdą wydawano w cenie biletu normalnego.

Żydowskie sposoby zarobkowania. Daniel Ferster i szwagier jego Aron Szerman, pociągnięci zostali do odpowiedzialności za nowy trick. Szerman jest zawodowym złodziejem, a Ferster konkurując do jego siostry poznał go i zainteresował się zawodem przyszłego szwagra. Stwierdziwszy, że specjalista złodziej zawsze jest uzależniony od pasera, który dyktuje nawet co i gdzie należy skraść, doszedł do przekonania, że i paser jest zależny od dobrej woli złodzieja, który w razie przychwycenia na kradzieży może „wsypać" również pasera. To też z reguły paserzy licząc się z temi możliwościami rezerwują pewne zyski na pomoc dla złodziejów w więzieniu, z tem, że rzeczy miały być sprzedane znanym Szermanowi paserom, a Ferster po odnalezieniu miał nietylko łup odebrać, ale dodatkowo groźbą zameldowania policji wymusić okup. Rzeczby udała się, gdyby nie nadmierna chciwość. Oto Ferster doszedł do wniosku, że niemożna również pominąć okazji zarobienia w inny sposób i ubezpieczył rzeczy od kradzieży. Gdy w toku dochodzenia ustalono rzeczywisty stan rzeczy, okradzionego i sprawcę kradzieży aresztowano i odpowiadać będą za symulację kradzieży i próby szantażu, tudzież oszukańcze machinacje w kierunku osiągnięcia zysków z ubezpieczenia.

MÓWIĄ, ŻE...

Niebezpieczna fabryka. Przy ul. Zakątnej 81 mieści się fabryka wyrobów metalowych firmy Ołdakowski i Neumark, w której ostatnio od dwóch miesięcy zainstalowany został młot elektryczny większych rozmiarów do 700 kg. Młot ten służy do wyrobu narzędzi na zimno. Uderzenia tak potężnego młota dają się we znaki okolicznym mieszkańcom w kwadracie ulic Zakątnej Andrzeja, 28 p. strz. Kan. aż do Podleśnej. Wstrząsy, jakie dają się odczuć w promieniu do 400 metrów od miejsca zainstalowania młota, powodują, że w mieszkaniach walą się tynki, futryny, naczynia wypadają z szaf i tłuką się, a ponieważ tuż przy fabryce wzniesione są wysokie do 4 pięter domy, powstaje niebezpieczeństwo, tembardziej, że mimo stosunkowo krótkiego czasu, w jakim młot został uruchomiony, powstały rysy w murach. Grupa mieszkańców tej dzielnicy interwenjowała w Inspekcji Budowlanej i przez trzy dni młot był unieruchomiony z racji opieczętowania. Obecnie na nowo został uruchomiony, co skłoniło mieszkańców do złożenia skargi w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi, z prośbą o wydanie zarządzenia, by fabryka została przeniesiona na tereny niezabudowane, a nie w śródmieściu.

Na srebrnym ekranie

„Zamach w kasynie" i „Eskimo"

Kino „Corso"

„Eskimo" należy do filmów, które się nie starzeją — to ta najwyższa klasa, prawdziwa sztuka filmowa. Fabuła prosta i nieskomplikowana, jak nieskomplikowanem jest życie na dalekiej północy i tak samo prostolinijna. Fabuła ta to dzieje człowieka, który nie umiał złamać słowa wybaczyć. Mała, eskimos - bohater wa wybaczyć. Mała, eskimos - bohater urasta w tym filmie do roli symbolu, zwłaszcza w zestawieniu z psychiką białych reprezentantów naszej cywilizacji. A jednocześnie „Eskimo" niema w sobie ani kszty nudnego dydaktyzmu — ten film porywa swą prostotą i rozmachem. Naprzykład scena, gdy Mała przykuty kajdanami do ściany cierpliwie wyciąga dłoń ze stalowej obręczy razem ze skórą, należy niewątpliwie do najsilniejszych scen nie tylko tego filmu, ale wogóle całego dorobku kinowego. Wogóle „Eskimo" powinno pozostać na stałe w żelaznym repertuarze filmów, które nigdy nie schodzą z ekranu, gdy... wreszcie repertuar taki powstanie. Już poprzednio Van Dyck zaliczany był do najinteligentniejszych reżyserów świata i tylko jeden René Clair stał z nim na równi — teraz „Eskimo" ustaliło sławę Van Dyck'a na zawsze.

Prócz tego na program składa się sensacyjny film kryminalny „Zamach w kasynie", zrobiony zręcznie i inteligentnie.

W niedzielę, dnia 26 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w sali „Helenów" przy ulicy Północnej 36 wielkie publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego. — Przemawiać będą adwokat Kazimierz K o w a l s k i i prelegenci z Warszawy

Wstęp wolny dla wszystkich Polaków!

†

Dnia 22 kwietnia 1936 r. o godz. 23. zasnęła w Bogu, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, moja najukochańsza matka, ś. p.

z Scheinerów

Jadwiga Polewska

przeżywszy lat 48. Eksportacja zwłok do kościoła nastąpi w sobotę, dnia 25. bm. o godz. 9 z domu żałoby przy ul. Czwartaków 30. poczem wprowadzenie zwłok do grobu na cmentarz parafjalny O. O. Zmartwychwstańców.

Poznań. W nieutulonym smutku pogrążeni

dg 75 68/9 **mąż z córką i rodzina.**

Zakład pogrzeb. W. Duchewicz. G. Wilda 56.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: **1-łamowy milimetr 30 groszy.**

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Kamienice
domy, wille, majątki, gospodarstwa, młyny, tartaki, wiatraki parcele polecam, poszukuje Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 35 788

Dom
nowo budowany 7 ubikacyj 1800 m² ogrodu sprzedam. Pobiedziska ul. Gnieźnieńska. Różak. zd 36 620

Kamienica
wolna od stempli, 5 lokatorów, cena 14 000, wpłaty 10 000. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego nr. 15. zd 36 871

Dom
piekarnią przepisową, — dobrem miejscu kupię. Oferty podaniem ceny i wpłaty Orędownik, Poznań zd36 614

Sprzedam
śpiesznie dom, chlew, murowane, wsi kościelnej, nadające na wszystkie rzemiosła. Kaźmierczak, — Chwałkowo Kośc. — Śrem. zd 36 563

Dom
masywny, chlew, morga ogrodu przy kościele, Poznania, 2 600,— śpiesznie sprzeda Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 36 956

Dom
masywny, chlewy, stodółka, trzy morgi roli sprzedam 7 000 zł bez długu. Józef Śniatecki, Zielonagóra nad Wartą, poczta Obrzycko. zd 37 067

Dom
nowy, dobrze zbudowany, dwa obszerne pokoje, kuchnia, ogrodem 5 800. Dom Zleceń, Poznań Szkolna 12. zd 37 120

6. OŻENKI

Pana
lat 28, szuka dobrego fachowca, rzeźnika, starszego, który chciałby się wżenić w skład rzeźnicki z domem. Bezdzietni wdowcy nie wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 026

Kawaler
Niem.-kat., lat 31, kupiec 10.000,— gotówki wżeni się w skład kolonjalny z domem. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 028

Kawaler
lat 27, urzędnik, na stałej posadzie państwowej — wieś poszukuje celem ożenku panny z gotówką. Zgłoszenia, oferty fotografją Orędownik, Poznań zd 37 011

Wdowiec
lat 50, pozna pannę lub wdowę — celem ożenku. Gotówka pożądana, pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 217

7. SPRZEDAŻE

Narybek karpi
wysokiej rasy, szybko rosnący do sprzedania kilkaset kop po cenie przystępnej. Zgłoszenia Hodowla ryb w „Pile" pod Konopiskami — poczta Częstochowa, skrzynka kopalniana 154. ng 9 692

Nowy aparat kinowy
firmy „Pago" (niedźwiekowy) — sprzedam. Częstochowa, św. Rocha 37, Kino „Znicz". zd 37 579

Sprzedam
plac letniskowy obszaru 2 863 m², gmina Wadlew, woj. Łódzkie. Zgłoszenia Orędownik, — Zduńska Wola. n 9716

60
mórg ziemi, wydrenowanej, zabudowania dobre, cena 10.000,— reszta amortyzacja (renta). Oferty Orędownik, Poznań zd 36 927

Dom
dwie morgi ogrodu owocowego 50 m. frontu budowy zaraz okazyjnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 041

Kolonjalkę
z towarem, maglem, mieszkaniem, ogródek, świetnie prosperująca, dzierżawa tania. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 033

9 mórg
zabudowania masywne, ogród owocowy 4 km Poznania 6 500,— śpiesznie sprzeda Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 36 957

Gospodarstwo
36 mórg przy Tarnowie spowodu wyjazdu cena 8 000. Hieronim Oses, Kaźmierz pow. Szamotuły. Znaczek. zd 37 205

Jadalnie
nowoczesną mało używaną tanio sprzedam. Zgłoszenia Kalisz, Mosina warsztat mechaniczny. ng 9 677

Belki
kantówkę, łaty, szalówkę poleca ja korzystnie Młyny i Tartaki Dębienko, p. Stęszew telefon 6. zn 31 359

80
zabudowaniem inwentarzem tanio sprzedam spowodu wyjazdu, Wasilewski, Radzyń poczta Kaźmierz pow. Szamotuły. Znaczek. zd 37 206

Młyn
motorowy na ropę nowoczesnem urządzeniem, czterdziestomorgowem gospodarstwem okolicy Poznania. Dom Zleceń, Poznań — Szkolna 12. zd 37 121

Motocykl
New Hudson 500, dobry licznik, nowe opony sprzedam gotówka 800 złotych, Makowski, Uniejów.

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 26 kwietnia.

8.30 audycja poranna; **9.45** uroczystość dorocznego odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie, połączona z przeniesieniem relikwij bł. Bogumiła (transm. z Gniezna przez Poznań). Nabożeństwo celebrować będzie J. Em. ks. Nuncjusz Marmaggi. Kazanie wygłosi J. Eks. ks. biskup Gawlina. Śpiewać będzie Gnieźnieński Chór Katedralny pod dyr. ks. kanonika Tłoczyńskiego: **12.15** poranek muzyczny (z Wilna). Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna pod dyr. Czesława Lewickiego i Paweł Lewicki — fort.: ok. godz. **13.00—13.20** Teatr Wyobraźni: „Na polach Elizejskich" — dwa dialogi Fortenella I cz. „Sapko i Laura". II cz. „Marja Stuart i Rizzo" — oprac. Skiwskiego; **14.00** „Dzięki Ci, Matko, za Wilno" — Romana Zawady (z cyklu: „Opowieści żołnierskie"); **14.20** programy lokalne; **15.15** „Gawędy o Konstytucji"; **15.45** „Las a społeczeństwo" — odczyt wygł. Prof. Jan Kloska: — **16.00** „Łamigłówki" podyktuje dzieciom Henyrk Ładosz: **16.15** programy lokalne: **16.50** „Ziemia gnieźnieńska i jej lud" — reportaż Alfreda Sikorskiego (tr. z Gniezna przez Poznań): **17.15** premjera niewydanej fraszki Henryka Sienkiewicza p. t. „Autorki", wydobytej z rekopisów przez dr. Józefa Birkenmajera: **17.45** „Co czytać"? **18.00** „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z hotelu Bristol w Warszawie. Wykonawcy: mała orkiestra i soliści: Marjla Karwowska, Greta Turnay, Józef Orwid, Janusz Popławski, Michał Znicz oraz chór Juranda. W przerwie pogadanka aktualna: **20.00** koncert (płyty): **20.50** dziennik wieczorny: **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Król Eter skończył 10 lat" (ze Lwowa): — **21.30** „Podróżujmy": „Wisła gdańska" — feljeton wygłosi Mieczysław Zydler: — **21.45** Wiad. sport.: **22.00** powtórzenie zagadki muzycznej „Zgadnij kto gra i śpiewa": **22.30** koncert małej orkiestry P. R.

KRAJOWE

Niedziela, 26 kwietnia.

Warszawa — **8.45** orkiestra (płyty): **14.20** wielcy dyrygenci świata (płyty); **15.00** godzina rolnika; **16.15** program na jutro: **16.20** koncert reklamowy.

Katowice — **8.45** starodawne pieśni polskie i wyj. z oper (płyty): **12.03** „Co słychać na Śląsku?"; **14.20** muzyka taneczna i lekka z płyt: **15.00** rec. w wyk. W. Pawłowskiego: **15.10** utwory P. Pawłowskiego z płyt: **15.22** pog.: „Zagospodarowanie lasów śląskich": **15.35** chór Eryana (płyty): **16.30** „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra.

Kraków — **8.45** konc. poranny (płyty): **14.20** koncert życzeń (płyty): **15.00** pog. region.: „Ło jednych japtykorzach i to nienażartym parobku": **15.25** wesołe piosenki z płyt: **16.40** chwilka humoru (płyty).

Lwów — **8.45** płyty z W-wy: **12.03** przegląd teatralny: **14.20** najnowsze nagrania na płytach: **15.00** z W-wy: **15.25** muzyka lekka z płyt: **16.40** potp. z operetki „Księżniczka czardasza" Kalmana (płyty).

Łódź — **8.45** płyty z W-wy: **12.03** „Ze świata pracy": **14.20** koncert życzeń z płyt: **15.20** muzyka pogodna (płyty): **15.45** felj. podróżn.: „Tunis": **16.35** kącik humoru i muzyka wesoła (płyty).

Toruń — **8.45** „Jak kto woli..." (płyty): **14.20** koncert życzeń: **15.00** z W-wy: **15.25** pog. roln.: „Wiosna w sadzie", **15.35** utwory charakterystyczne (płyty): **16.40** muzyka z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6.00 Hamburg. Koncert portowy.

7.00 Praga. Koncert z Karlovych Varów.

8.30 Brno. Muzyka organowa.

9.00 Hamburg. Muzyka w niedziele rano.

10.30 Berlin. Muzyka niedzielna.

11.00 Królewiec. Kwintet fort. Wolf-Ferrariego. — **11.10 Praga.** Kantaty Bacha. **11.30 Sztutgart.** Pieśni niem. Trunka. **Koenigswusterhausen.** Koncert Chopinowski. **11.45 Wiedeń.** Koncert orkiestrowy.

12.00 Berlin. Muzyka w południe. **Królewiec.** Koncert orkiestrowy. **12.20 Koszyce.** Koncert radjoork. **12.30 Budapeszt.** Koncert ork. operowej. **12.55 Wiedeń.** Muzyka popularna.

14.45 Monachjum. „Muzyczka dla każdego". **Radio Paris.** Koncert rozrywkowy.

15.00 Hamburg. Muzyka kościelna. **15.05 Monachjum.** Recital fort. **15.30 Lipsk.** „Kreisleriana" — Schumanna. **15.40 Wiedeń.** Trio c-dur Brahmsa. **15.50 Budapeszt.** Muzyka salonowa.

16.00 Kolonja. „Przyjemności z Kolonji". **Hamburg.** „Wesoła wdówka" — operetka Lehara (zdjęcie dźwiękowe).

17.00 Rzym. „Missa solemnis" — Beethovena. — **Radio Paris.** Koncert rozrywkowy. **17.15 Wiedeń.** „Postacie operetkowe" — koncert.

18.00 Monachjum. — Audycja muzyczna. **Moskwa** (WCSPS). Dawne melodje cygańskie. **18.15 Budapeszt.** Muzyka cygańska. — **18.30 Anglja (Reg. Progr.).** Koncert ork. symf. **Bruksela franc.** Recital śpiewaczy.

19.00 Anglja (Nat. Progr.) Muzyka lekka. **Berlin.** Koncert wieczorny. **19.10 M. Ostrawa.** Pieśni ludowe. **19.15 Ryga.** Koncert wieczorny. **19.40 Praga.** Muzyka lekka.

20.00 Bruksela flam. „Hallo Boby" — operetka Alexys'a. — **Lipsk.** Koncert orkiestrowy. — **Sztutgart.** „Sprzedana narzeczona" — opera Smetany. **Królewiec.** Wieczór muzyczny. **Oslo.** Msza as-dur. Schuberta. **Frankfurt.** Koncert muzyki operowej. **20.05 Kolonia.** „Wagner-Liszt-Czajkowski". **20.10 Bruksela franc.** „Hiszpanja w muzyce". **20.20 Wiedeń.** „Podróż dookoła świata" — aud. muz. **20.30 Koenigsw.** „Ekspres dźwiękowy". **Paris P. T. T.** Wielki wieczór rozmaitości.

21.00 Anglja (Reg. Progr.). — Orkiestra tangowa. **Hamburg.** Muzyka taneczna. **21.25 Praga.** Kwintet Dworzaka.

22.00 Stockholm. Muzyka kameralna. **Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **22.15 Mediolan.** Recital skrz. Arrigo Serato. **22.20 Wiedeń.** Recital skrzypcowy. **22.30 Koenigsw.** „Nocna muzyczka". — **Monachjum.** Muzyka taneczna. — **22.35 Brno.** Muzyka lekka. **22.40 Hamburg.** Muzyka taneczna. — **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.00 Koenigsw. „Prosimy do tańca". **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **23.15 Hamburg.** Muzyka taneczna.

24.00 Frankfurt. Koncert nocny. **Berlin.** Muzyka taneczna.

Skład
kolonjalno - drogeryjny spowodu objęcia hurtowni sprzedam. Objęcie 7.500. Okolica niemiecka. — Obrót 50.000. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 564

Wytwórnię
wód rozlewnię piwa 1.200,— bez konkurencji. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 722

11. KUPNA

Budulec
sosnowy i parkiet na dostawy wagonowe poszukuje. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 203

12. DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
słoneczne, śródmieście, dwa pokoje kuchnia, przedpokój, wszelkie wygody do wynajęcia zaraz. Łódź, Dowborczyków 20, m. 27. ng 96 09

18. DZIERŻAWY

54
morgi buraczanej dom 3 pokoje 4 000,— w tem dwa lata dzierżawa. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 36 851

Wydzierżawię
kilkanaście mórg ziemi, mieszkanie dwupokojowe blisko Poznania ogrodnikowi. Powód choroba. Skarbiński, Rogierówko, stacja Kiekrz. zd 36 648

Piekarnia
centrum miasta, pełnym biegu do wydzierżawienia. Objęcie 700 Informacyj udzieli Geresdorf — Zduny, Rynek 176. zd 36 821

Rzeźnictwo
w pełnym biegu, powiatowe miasto za rok zgóry wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 37 027

Młyn
motorowy wydzierżawię w pełnym biegu, motor ssąco-gazowy, przemiał 50 dobę wzgl. sprzedam Oferty Orędownik, Poznań zd 37 069

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Wychowawczyni
freblanka dyplomowana wieloletnia praktyka poszukuje posady. Krzesiny poste-restante „Obowiązkowa". zd 36 983

Pomocnik
handlowy branży kolonjalno-spożywczej i delikatesowej, dłuższą praktyką poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 36 670/1

Fryzjer
przystojny z kartą rzemieślniczą pierwszorzędny, bez nałogów poszukuje posady, kierownictwa. Wyrembek, Wągrowiec, Janowiecka 6a. zd 37 066

Kupiec
z branży kolonjalno-restauracyjnej poszukuje zajęcia. Może złożyć kaucję. Oferty ekspozytura Orędownika, Grudziądz, Groblowa 5. ng 9 688

Czeladnik
piekarski z praktyką z dobremi świadectwami szuka posady. — Zgłoszenia Franciszek Düsterhöft, Ujście n/N. dg 1 547

Cukiernik
pianista, włada polskim, niemieckim, francuskim, przyjmie posadę kelnera, portjera, tłomacza. — Ignacy Jankowski, Sławoszew — (Jarocin). zd 37 200

27. WOLNE POSADY

Akwizytorki
akwizytorzy, inkasenci kawy, herbaty, Chrześcijanie, Narodowcy, pensja. Polski Przemysł, Zduńska Wola, Piłsudskiego 50. ng 9610

Domokrążnych
nowości spożywcze, pensja, prowizja 140, dla rozsprzedawców, sklepów, zbyt masowy. Dołączyć znaczek. Sadulak, Szczerców, skrzynka pocztowa 3. zd 37 571

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

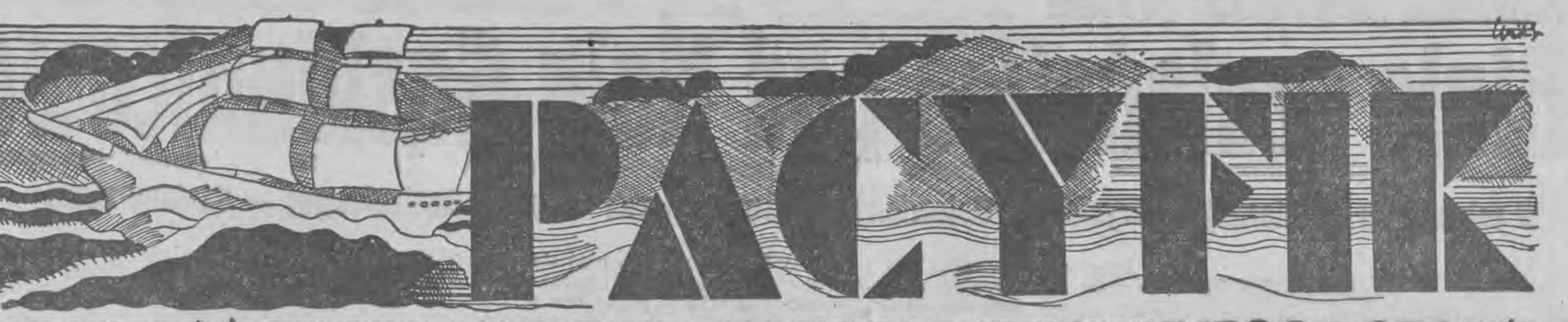
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



OPOWIEŚĆ MORSKA — PRZEZ EMANUELA JANOWSKIEGO-POZNAŃ

5)

— Tak, tak, — nie można było inaczej, a jednak... żal mi biednego „Viceroy'a". Tyle lat przetrwał i taki los go spotkał... — Mówił pan — zacząłem innym tonem — że kapitan Wilkins leży w przyległej kajucie? Chciałbym się z nim zobaczyć zaraz, a równocześnie serdecznie podziękować komendantowi „Michigan'u" za udzieloną nam pomoc.

— Stan kapitana jest niestety poważniejszy i wymaga całkowitego spokoju. Niema wprawdzie wątpliwości na temat jego powrotu do zdrowia, ale musi poleżeć dłużej. Zresztą śpi jeszcze. Co do komandora, to ten odwiedzi tu pana niezadługo. Tymczasem zaś proszę dotrzymać obietnicy i opowiedzieć swą historję.

— Aha, właśnie!

Szczegółowo opowiedziałem mu całe zdarzenie, począwszy od wybuchu pożaru, nie pomijając oczywiście tragicznej sceny z Chansonem.

Słuchał z natężoną uwagą, nie przerywając mi ani razu.

— To straszne — rzekł, kiedym skończył. — Jest to doprawdy niecodzienne zdarzenie. Niewątpliwie po powrocie do kraju staniecie się panowie głośni w całej prasie.

— Tu leży tragizm szczęśliwego zakończenia naszej odyssei — zaśmiałem się.

— Jest pan, widzę, zdecydowanym przeciwnikiem rozgłosu.

— Nigdy nie starałem się o niego i teraz, gdy stał się niemal koniecznością, odczuwam niechęć do tego żerowania na sensacji.

Dalszą rozmowę przerwało wejście komandora, człowieka starszego, siwiejącego już, w którym jednak widać było czerstwość marynarskiej krwi, ową cechę charakterystyczną dla Anglosasów. Bez wstępnych ceremonij serdecznie uścisnął mi rękę, wyrażając swe zadowolenie z okazji tak szczęśliwego wyratowania.

Na moje podziękowania odpowiadał:

— Ach, głupstwo, głupstwo; było to poprostu moim obowiązkiem.

Spełniając jego prośbę, musiałem powtórzyć opowiadanie, co uczyniłem chętnie, obserwując przytem wrażenie, jakie na nim wywierało.

Rozmawialiśmy z sobą jeszcze przez pewien czas, zanim opuścił kabinę, zapraszając, o ile będę czuł się na siłach, na five o'clock.

Kiedy zostawiono mię samego, powstałem z łóżka, zabierając się do golenia i mycia. Wszystkie przybory toaletowe znajdowały się na miejscu. Spojrzawszy w lustro, zauważyłem, jak wielkie zmiany we mnie zaszły. Opalony na bronz, z długim zarostem, sam na sobie wywarłem wprost oryginalne wrażenie. Chyba Robinson na swej odludnej wyspie nie mógł lepiej się prezentować! W czystej, białej koszuli stanowczo nie było mi do twarzy; bardziej pasowałby jakiś przez siebie skonstruowany strój z baraniego runa.

Przy tym pocieszným wyglądzie znać było również ślady przeżytych cierpień. Wychudłe policzki zapadły, nos jakby się wydłużył, a u jego nasady widniała pionowa rysa. Jedynie oczy nie straciły na blasku, świeciły z tą samą, co zawsze, siłą. Dwudziestosiedmioletni mężczyzna — wyglądałem teraz na czterdziestoletniego.

Umyty i ogolony — co odrazu zmieniło mój wygląd — zacząłem szukać ubrania.. Było ono jednak prawie nie do użytku, poszarpane w wielu miejscach i podarte. Chcąc nie chcąc, musiałem wrócić z powrotem do łóżka, gdy rozległo się pukanie do drzwi. Wszedł człowiek z załogi, niosąc na ręku cywilny garnitur męski.

— Pan komandor rozkazał to przynieść panu — rzekł.

— Doskonale, dziękuję.

Złożył ubranie na krześle i wyszedł, salutując. Byłem zaskoczony uprzejmością komendanta „Michigan'u", który pomyślał nawet o tym szczególe. Ubrawszy się wkrótce, wyszedłem, aby zaczerpnąć świeżego powietrza oraz odwiedzić Wilkinsa.

Na pokładzie wrzała praca. Przygotowywano się do przybycia do Nowego Orleanu, gdzie mieliśmy zawinąć nad ranem dnia następnego. Marynarze czyścili sprzęt, oficerowie wydawali coraz to nowe polecenia.

Wsparty o reling, przypatrywałem się ich zajęciom, ale uwaga moja i myśl skierowały się w inną stronę.

Z szybkością dwudziestu kilku węzłów gnaliśmy w otwartą przestrzeń wodną, rozigraną w słońcu. Z tyłu za nami ciągnęła się linja płynących w szyku torowym mniejszych i większych jednostek eskadry, pozostawiając za sobą smugę dymu i srebrną wstęgą rozlany daleki kilwater.

Wiatr szedł prosto w twarz, rozwiewając włosy, falą wdzierał się do rozszerzonych nozdrzy. Piłem go pełną piersią, chłonąłem duszą i ciałem ten rozkoszny wiew. Wkoło rozlegał się piskliwy krzyk morskiego ptactwa.

Rąk omal nie wzniosłem przed siebie, gdy całą mą istotą owładnęła myśl-uniesienie.

W tej chwili ktoś dotknął mego ramienia. Nieco zmieszany, odwróciłem głowę i spotkałem uśmiechniętą twarz komandora.

— O czem się pan tak zamyślił? Pewnie o szczęśliwym powrocie do domu, o spokojnem życiu zdala od niebezpiecznej pracy do morzu,. na które skutkiem ostatnich przeżyć nie powróci pan zapewne nigdy.

Lekki uśmiech osiadł w kącikach mych ust, gdym słuchał tych słów — być może, wypowiedzianych pół żartem — i nie odpowiedziałem nic.

Komandor jednak, spojrzawszy mi w oczy, zrozumiał mię.

*

Z Nowego Orleanu na angielskim statku pasażerskim „Bellerophon" jako repatrjanci powróciliśmy do ojczyzny.

Towarzystwo W. and Co., dawno już powiadomione o zaszłej katastrofie, niecierpliwie oczekiwało naszego przybycia celem rozpatrzenia sprawy w miejscowej izbie morskiej. Na podstawie różnych danych i sporządzonego przez nas pamiętnika okrętowego sąd orzekł, że katastrofa wynikła z siły wyższej, skutkiem czego Lloyd musiał wypłacić towarzystwu pełną premję asekuracyjną. Rozprawa ta, trwająca blisko tydzień, stała się głośną, a my przez cały jej czas byliśmy wprost nieszczęśliwemi ofiarami reporterów. Gazety rozpisywały się szeroko na temat naszych przygód, które na ich szpaltach wyrastały do rozmiarów, nieprawdopodobnie wyolbrzymionych.

Jeszcze w pierwszym dniu pobytu w Liverpoolu wysłałem depeszę do Eli, która już nazajutrz przyjechała rannym ekspressem.

Jakaż to była szczęśliwa, radosna chwila, gdy około godziny jedenastej, kiedym właśnie miał zamiar udać się z Wilkinsem do miasta, do numeru, który wraz z nim zajmowałem, wszedł boy hotelowy z oznajmieniem, że na dole czeka mnie jakaś lady.

Jak szalony zbiegłem po schodach i, ujrzawszy smukłą postać, stojącą koło filaru, nie bacząc na liczne towarzystwo, znajdujące się w hallu, zacząłem wołać niemal na cały głos:

— Eli! Eli!

Nie zdążyła się jeszcze odwrócić, a już miałem ją w objęciach.

— Eli, to ja, twój „marynarzyk".

— Fred... ach, jak bardzo się przestraszyłam; jesteś zawsze taki gwałtowny — mówiła radosnym szeptem ze ślicznym uśmiechem na niekarminowanych ustach. Wargi moje schyliły się do nich w krótkim pocałunku.

— Fred... co ty robisz... ludzie patrzą!

— A cóż mię oni obchodzą — roześmiałem się swobodnie. W istocie wszystkie twarze były na nas skierowane i wszystkie uśmiechnięte, jakby rozradowane widokiem naszego szczęścia.

Wziąłem Eli pod ramię i pobiegliśmy na górę.

Zaaferowany do głębi, zupełnie zapomniałem o Wilkinsie, a i ona, kiedy znaleźliśmy się w pokoju, również go nie zauważyła.

— Jakże ty ślicznie wyglądasz, Eli. Doprawdy, nie wiem, czy mam się tobą zachwycać, czy gryźć zazdrością — mówiłem żartobliwie, trzymając ją za ręce.

Śmiała się swobodnie, jak szczęśliwe dziecko.

— Hm... hm... — rozległo się chrząknięcie w kącie pokoju. — To Wilkins dawał znać o swej egzystencji.

— Ach, co za nieuwaga! Pozwól sobie przedstawić: mój zacny zwierzchnik, pan...

— Ach, pan kapitan Wilkins, prawda? Narzeczony naopowiadał mi o panu tyle przeróżnych rzeczy.

— O, niech pani w połowie nie daje wiary tym niezasłużonym pochwałom — mówił z uśmiechem.

— A jeśli nietylko są pochwałami?

— Tembardziej nie; lecz jakiegoż to, jeśli wolno wiedzieć, niekorzystnego wyobrażenia nabrała pani o mnie?

— Jest pan podobno nieprzejednanym przeciwnikiem płci słabej.

— Płci słabej, nigdy jednak płci pięknej, łaskawa pani, — szarmancko się skłonił. — Mam nadzieję, że to zrehabilituje mnie całkiem w oczach pani, która chyba rozumie, że nie potrafiłbym być wobec niej...

— Oho, stary wilku — przerwałem potok jego krasomówstwa — widzę, że przemieniasz się w niebezpiecznego donżuana.

Rozmowa toczyła się w tonie swobodnie żartobliwym.

Wilkins w niemym zachwycie obserwował Eli, gdy ta zdawała się tego nie zauważać. Najwidoczniej wywarła na nim głębokie wrażenie.

— Czy wiesz — mówił do mnie tego wieczora, gdy układaliśmy się do łóżek po mile spędzonym dniu — możesz być szczęśliwy i dumny ze swej narzeczonej. Ta dziewczyna, pominąwszy jej ujmującą urodę, wykazuje wybitny intelekt i szlachetność psychiki, co rzadko u kobiet się zdarza, a już prawie nigdy w połączeniu z tak niepospolitym wdziękiem. Wszystkie twe zawody i przejścia los hojnie wynagrodził. W Eli znalazłeś godną siebie żonę i towarzyszkę życia, przy niej możesz nazwać się człowiekiem, który posiadł szczęście.

Zaproponowałem krótki spacer, a następnie obiad w „Royal Garden". Trudno wysłowić, jaki byłem szczęśliwy tego dnia. Eli zamieszkała na cały czas trwania procesu w tym samym, co i my, hotelu, opodal naszego numeru.

Kiedy sąd ostatecznie rozstrzygnął sprawę katastrofy, nie troszcząc się o nic więcej, wziąłem trzytygodniowy okolicznościowy urlop, aby niezwłocznie udać się do Birmingham, gdzie miały się odbyć uroczystości ślubne. Okolicznościowy urlop, gdyż ku zadowoleniu mr. Woodsona przyjąłem ponowną propozycję objęcia posady na „Ireland", pięknym, dziewięciotysięcznym parowcu, jak niezapomniany „Viceroy", uprawiającym żeglugę trampową.

Miałem wprawdzie zrazu myśl przeniesienia się do innej kompanji, posiadającej statki żaglowe. Zważywszy jednak, że tu rozpocząłem swą karjerę, jak również to, że służba na parowcu jest o wiele lżejsza, zdecydowałem się ostatecznie, gorliwie nakłaniany przez Wilkinsa.

Później nie kryłem się wcale przed nim z faktem, że praca na „Irlandji" przypadła mi do gustu.

Co do niego samego, to niestety nie pozostał nadal moim zwierzchnikiem, gdyż przeniesiono go z „linji" do administracji.

W rzeczy samej należało mu się już trochę spokoju.

KONIEC.

„Dzień lasu"

Kiedy fiołki szmaragdem swych liści
Wypełzną z pod trawy z ukrycia —
Ciesząc się wiosną
Radością nowego życia...

Las cicho, lekko się słania
W liści swych poszumie
Patrząc w dal błękitną
W zielonej zadumie.

Zapachniały lasem
Przydrożne świerki
Zatrzepotały wśród migotliwych liścień
Ptasząt ranne przećwierki...

Pogubiły się ich pióra puszyste
Wiatr rozniósł je podmuchem
Idą jakieś wieści,
Jakieś słuchy

Że wiosna — kwiatem słońca
Rozkwita uśmiechniętym
Bo w lesie — dziś święto
Szeleszczą gałązki zielone

Pachną igliwem ścieżyny
Bo oto — nadeszła wiosna,
Wiatr wieść radosną w krąg niesie,
Konwalje pieśń wydzwaniają
Że — „święto w lesie"...

JÓZEF BARANOWSKI

Przechadzki „Orędownika“ po Polsce

Białe szaleństwo pod Halą Gąsiennicową

W schronisku popularnej Bastryckiej — Osławiony Kasprowy Wierch — Na hali Gąsienicowej — Szalony zjazd



Przy szlakach, uczęszczanych przez narciarzy, stoją góralki z kwaśnem i słodkiem mlekiem. Pragnienie dokucza, więc każdy chętnie pije, gdy tylko ma nieodzowne 15 groszy.

Hala Gąsienicowa,
w kwietniu.

Pierwszy dzień pobytu na Hali zeszedł nam na treningu aż do zmierzchu. Zmęczeni, ale zadowoleni z postępów pracowicie spędzonego dnia, wracamy do schroniska popularnej Bustryckiej, skromnego naszego locum. Skromnego dlatego, że sąsiadujący „Murowaniec“, a więc jak nazwa wskazuje murowane schronisko, własność Tow. Tatrzańskiego, jest bardziej komfortowy, ma jednak tę niedogodność, że jednorazowy nieprzerwany pobyt w niem nie może przekraczać więcej niż dwie doby. Nasz pobyt zaś był przewidziany na dłużej.

W jadalni rojno i nadzwyczaj gwarno. Prawie wszystkie miejsca są już zajęte przez zgłodniałą brać narciarską.

Większość prowadzi kuchnię we własnym zarządzie, wyciągając z wypchanych plecaków — jak z rogu obfitości — różnego rodzaju specjały. Tylko mało „uświadomieni“ i „cepry“, jak górale nazywają niby - turystów, korzystają ze schroniskowej kuchni w całej pełni. Wszyscy inni zamawiają tylko mleko do popicia lub też nie spotykane gdzie indziej danie pod nazwą wrzątek, kosztujące 5 gr. za szklankę. Wrzątek to naturalnie nic innego, jak gorąca, przegotowana woda, używana do naparzenia herbaty ,czy też dla zrobienia buljonu lub zupy z rozpuszczonych w nim kostek.. Jest to mniej wygodny sposób bytowania, ale niezawodnie tańszy i więcej urozmaicony. Obsługa, składająca się z samej p. Bustryckiej i kilku jej mniej czy więcej pokrewnych Róż i Hanek, jest skora i więcej dba o obsłużenie gościa niż ściągnięcie należności.

Gdy wreszcie jadalnia poczyna się opróżniać, z wolnych miejsc korzystają skwapliwie bridżyści, lecz i oni najpóźniej o godz. 10 muszą przerywać rozpoczęte partje czy robry. Jadalnię przeistacza się w sypialnię. Wobec znacznego napływu turystów, pokoje są przepełnione. Nocleg na strychu wobec chłodnych nocy jest niezbyt miły i dlatego w jadalni Rózie i Hanki poczynają rozkładać sienniki, zastępujące łóżka.

W moim pokoju panowało również przeludnienie. Było dziesięć łóżek, a czternaście osób. Ścisk panował wielki. Wąskie przejścia wypełnione plecakami.

W międzyczasie ostygł już piecyk, obstawiony buciarami narciarskiemi, a na rozciągniętych ponad piecem sznurach suszyły się rękawice, skarpety, czapeczki i in. części ekwipunku. Powietrze przesycone było zapachem smaru do butów i tylko w części sytuację ratowało do połowy uchylone okno.

Słyszałem o wypadku, gdzie towarzystwo pozostawiło na noc okno całkowicie otwarte. Ponieważ zaś wieczorem napalili „znalezionem“ w lesie drzewem, pokładli się wszyscy tylko w pidżamach. Rano tymczasem z pod kocy poczęły wyłaniać się postacie w pełnym prawie rysztunku narciarskim, jedynie tylko bez butów.

U nas w pokoju podobny wypadek się nie zdarzył. Rychło wszyscy zasnęli snem kamiennym i przebudziły nas dopiero pierwsze promienie nowego dnia. Znowu jadalnia zaroiła się, trudno było znaleźć miejsca a potem znów stopniowo narciarze poczęli odpływać, rozpraszając się we wszystkich kierunkach.

Drugiego dnia ranek był spowity we mgle, nisko opadłej na szczyty gór. Kłęby chmur zasłaniały słońce. Chwilowo warunki nieszczególne, nie przesądzały jednak o reszcie dnia, gdyż aura kwietniowa bywa bardzo kapryśna i zmienia się nie tylko z dnia na dzień, ale nawet z godziny na godzinę. Myśl ta uspokoiła spragnionych górskiego słońca ludzi nizin.

Po wysmarowaniu nart, tej najważniejszej czynności narciarza, decydującej o pomyślnej jeździe, wyruszyłem w ślad za innymi. Kierunek: osławiony dziś Kasprowy Wierch.

Podejście utrudnia mgła, opadająca coraz bardziej ku Hali, tak, że po ujściu kilkudziesieciu metrów otoczyła mnie ze wszech stron. Iść w tych warunkach znaczyło piąć się naoślep, zawierzywszy tylko instynktowi. Wytężywszy słuch, podążałem w kierunku poprzedzających mnie głosów, zdążających ku temu samemu celowi. Od czasu do czasu, nieprzeniknioną szarzyznę przecinała jak strzała ciemna sylweta rutynowanego i chyba dobrze obznajmionego z terenem narciarza. W miarę wspinania się podejście staje się coraz trudniejsze, gdyż sypki „grysik“, pędzony wiatrem wyprawiającym cudowne harce, zasypuje oczy i tnie po twarzy.

Ostatecznie osiągnęłem szczyt. Ziębnięty i ośnieżony, chronię się do nabitej snobami (40 proc. Żydów), ale i zbłąkanymi narciarzami, poczekalni kolejki linowej, by odtajać i odsapnąć.

Choć już południe dawno minęło, mgła tym razem nie chciała ustąpić. Jedynie jakoby się troszkę przerzedziła, umożliwiając dalszy zasięg widzenia. Nie czekając tedy dłużej postanowiłem wyruszyć dalej, tembardziej, że nawinął się znajomy a rutynowany narciarz, który podjął się torować mi drogę i przeprowadzić przez część oblodowaciałą i zasłaną kamieniami, lekko przypruszonemi śniegiem. Zjazd miał być nagrodą za ciężką wspinaczkę, prowadził bowiem aż do szałasów Hali Goryczkowej.

Emocja była niebywała. Gonię śladem mego towarzysza prawie, że na oślep w dół. W szalonym zjeździe staram się przestrzegać zasadniczych prawideł jazdy, by uniknąć jakiegoś ekwilibrystycznego wyczynu, który przy tej szybkości i z uwagi na świeży, kopny śnieg groził mi każdej chwili.

Nie czekałem na to zbyt długo, gdyż zboczywszy lekko z drogi wytkniętej przez poprzednika, natknąłem się na przeszkodę, zaczajoną pod śniegiem i po chwili znalazłem się na śniegu z zadartemi do góry nartami. Puszysty śnieg jednak zapobiegł potłuczeniu, to też po chwili pozbierałem się, zadowolony z szczęśliwego przebiegu upadku.

Ze śniegiem zetknąłem się potem jeszcze kilka razy, szło jednak coraz lepiej, zwłaszcza, że na dole mgła zupełnie znikła. Zatrzymaliśmy się dopiero koło „Szałasu koncesjowego z zimnemi i gorącemi zakąskami“. — Towarzysz mój podążył następnie dalej do Zakopanego, ja zaś kilka minut zjazdu musiałem okupić nowem męczącem podejściem z powrotem na Kasprowy, za co w nagrodę czekał mnie znowu zjazd, już pod samo schronisko.

Był już czas największy, bo zmierzchało. Z. A.



KRÓL PIESZO POD PARASOLEM

W ciągu całego swego panowania zmarły król angielski Jerzy V. raz tylko opuścił pieszo pałac Buckingham. Nowy władca W. Brytanji król Edward VIII (na zdjęciu z prawej), już po raz trzeci przekroczył pieszo bramę siedziby królewskiej, udając się na różne konferencje.



piszę wierszyk o wiośnie....

Mówią, że fjołek zakwita! Mówią, że bratek rośnie!..
Więc piszę obowiązkowy pean o pięknej wiośnie.
O szyby moje deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny..
Przepraszam, to chyba pomyłka! Deszcz dzwoni, ale wiosenny,
Bo przecież wiosna oddawna — i pean piszę o wiośnie..

Po niebie snują się chmury — ponure, bure, deszczowe..
Smagane wiatrem kasztany schylają zmartwioną głowę.
I nie widziała dusza słońca już od miesiąca...
O szyby grad dzwoni (wiosenny) i rynny blaszane strąca.
Ja siedzę w zimnym pokoju i piszę strofy kwietniowe..

Przekwitły już ponoć śnieżki, lecz śnieżne plasterki pruszą
I krzewy nad ranem podobne są białym jak krem pióropuszom.
Zmarznięte pączki litości i ciepła daremnie błagają,
A ptaki ochrypłem gardłem elegje i treny śpiewają
I dziwią się takim poetom, co śpiewać o wiośnie muszą...

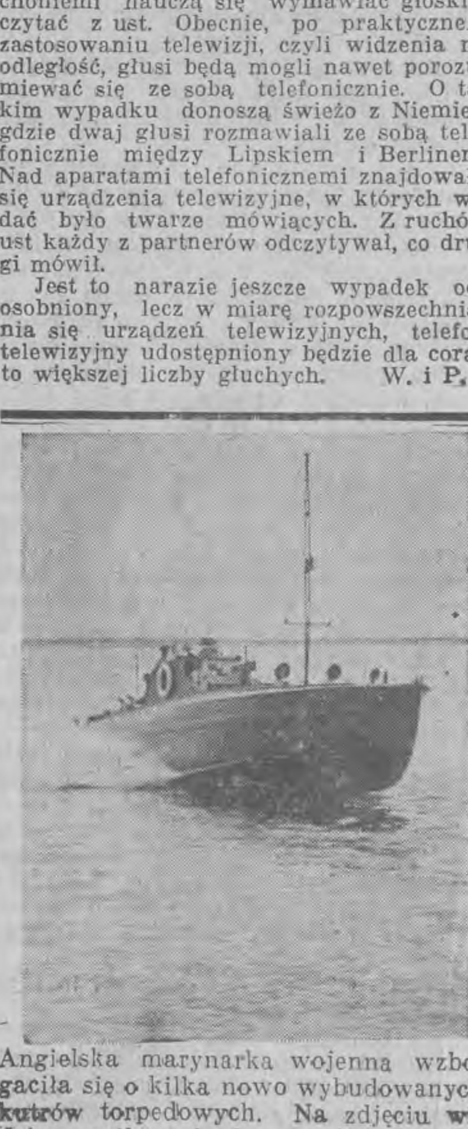
Wyciągam z szafy królicze, podszyte jesiotrą, futro;
Napalę w piecu słownikiem hiszpańskim i „Kamasutrą“ —
Co grubsze popalę tomiska, niech płoną na stosie, niech grzeją,
Bo mózg zamarza od zimna i palce stygną, kostnieją,
A muszę ten pean o wiośnie koniecznie skończyć do jutra..

ARTUR MARJA.

Rozmowa telefoniczna między głuchymi

Udoskonalone metody nowoczesne sprawiają, że prawie wszyscy głuchoniemi nauczą się mówić. Ich taśmy głosowe i krtań funkcjonują normalnie. Że są niemymi, polega na tem, iż z powodu głuchoty nie słyszą mowy ludzkiej i nie mogą się jej nauczyć za pośrednictwem słuchu. Chcąc nauczyć głuchoniemych mówienia, słuch zastąpiono wzrokiem. Wymawianie poszczególnych głosek wymaga specjalnego nastawienia ust. W drodze długich i mozolnych ćwiczeń głuchoniemi nauczą się wymawiać głoski i czytać z ust. Obecnie, po praktycznem zastosowaniu telewizji, czyli widzenia na odległość, głusi będą mogli nawet porozumiewać się ze sobą telefonicznie. O takim wypadku donoszą świeżo z Niemiec, gdzie dwaj głusi rozmawiali ze sobą telefonicznie między Lipskiem i Berlinem. Nad aparatami telefonicznemi znajdowały się urządzenia telewizyjne, w których widać było twarze mówiących. Z ruchów ust każdy z partnerów odczytywał, co drugi mówił.

Jest to narazie jeszcze wypadek odosobniony, lecz w miarę rozpowszechniania się urządzeń telewizyjnych, telefon telewizyjny udostępniony będzie dla coraz to większej liczby głuchych. W. i P.



Angielska marynarka wojenna wzbogaciła się o kilka nowo wybudowanych kutrów torpedowych. Na zdjęciu widzimy próbną jazdę nowej jednostki.